PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 103 (696) SOBOTA DNIA 26 GRUDNIA 1931 ROKU ROK XI

OTTAWA w POLSCE

Decydująca próba przedolimpijska naszych hokeistów w dwu meczach z mistrzami świata

Dziesięciolecie Skry warszawskiej. Ł. K. S. najlepszy klub piłkarski Łodzi. Pierwszy trening skoczków z Klykkenem

Dwa wywiady o zatargu w boksie polskim. Rozmowa z Bocheńskim w basenie A.Z.S.-u



BRAMKA OPAWY W OPRESJI
Jeden z licznych ataków drużyny polskiej, zlikwidowany na meczu w Katowicach nie bez trudu przez drużynę czechosłowacką.



BIWAK ZIMOWY
Strudzony turysta wysokogórski rozbija swój namiot na grani Koszystej.

W dniach 27 i 29 grudnia r. b. Katowice gościć będą jedną z arcylicznych kanadyjskich drużyn hokejowych. Po występach w latach ubiegłych Victorii z Toronto i Manitoby, w r. b. zaszczyt reprezentowania liścia klonu przypadł drużynie Ottawy.

Dla starego lądu przyjazd każdej drużyny kanadyjskiej, jest rewelacją. Popierwsze, mimo ciągłego doskonalenia się Europy w tym sporcie, goście amerykańscy, bądźmy szczerzy, są ciągle klasą dla siebie; podrugie stugębna reklama przed wizytą każdej nieznanej bliżej nikomu drużyny głosi, że właśnie ta jest wielką klasą, że dopiero tym razem Europa rzeczywiście zobaczy prawdziwy hokej kanadyjski w najlepszem wydaniu, że i t. d. i t. d.

Co do pierwszego nikt nie ma z pewnością zastrzeżeń. Wieloletnie wizyty Kanadyjczyków dowiodły aż nadto niezbicie, że hokej europejski mimo wszystko znajduje się dopiero w powijakach. Nie poruszamy nawet wyników, które mówią, aż nadto wiele. Chodzi nam tym razem o rzecz bardziej istotną: o styl gry, o sposób jazdy na łyżwach, o technikę krążka, o idealne ustawianie się, wreszcie o fenomenalną szybkość.

Bogatemu zapasowi tych nieodpartych atutów drużyny europejskie przeciwstawiają przedewszystkiem ambicję i młodzieńczy zapał; czasem brak szczęścia, nierzadko zmęczenie, a raczej znudzenie ciągłą młócką meczową, obserwowane u mistrzów kanadyjskich, czasami wreszcie poprostu ... zlumpowanie w ponętnych lokalach rozrywkowych starej kochanej Europy...

Atuty ostatnie wystarczają, aby w szeregu druzgocących triumfów Kanadyjczyków zjawiały się skromne tylko cyfrowo sukcesy, aby fuksem uzyskane remis, czy nawet przypadkowe jednobramkowe zwycięstwo pozwoliło europejczykom nie stracić wiary w siebie, nie zniechęciło ostatecznie do dalszej pracy.

Zresztą postępy naszego kontynentu nie ulegają żadnej dyskusji. Wystarczy przypomnieć, że na I-ej olimpjadzie zimowej Kanada pokonała Anglję 19:2, Szwecję 22:0, a Czechosłowację 30:0, że w cztery lata później w St. Moritz trzy mecze olimpijskie przyniosły Kanadyjczykom stosunek bramek 38:0 (ze Szwecją 11:0, z Anglją 14:0, ze Szwajcarją 13:0), że Victoria z Toronto w r. 1930-tym na 30 rozegranych meczów przegrała przypadkowo jeden tylko z Austrją 0:1, uzyskując nieprawdopodobny wprost stosunek bramek 236:16.

W roku tym hokeiści polscy spotkali się z mistrzami kanadyjskiemi po raz pierwszy. Debjut wypadł bardzo udatnie: przegraliśmy tylko 0:10, podczas gdy Czechosłowacja została rozgromiona 14:1, L.T.C. z Pragi 16:0, a team Europy 9:0.

Pobyt Manitoby w r. 1930, mimo że z Krynicy wyjechała z tytułem mistrza świata był już dużo skromniejszy w sukcesy cyfrowe. Drużyna kanadyjska w 15 meczach uzyskała 13 zwycięstw i dwa bezbramkowe remisy z Czechosłowacją i Szwecją oraz stosunek bramek 58:7. Klasę swą potwierdzili jednak hokeiści amerykańscy przedewszystkiem w Krynicy nie dając sobie w sześciu meczach o mistrzostwo strzelić choćby jednej bramki i uzyskując ogólny ich stosunek 24:0.

Polska i tym razem wyszła z walki z mistrzami doskonale, ulegając im 0:3.

Ottawa reprezentująca w Europie hokej Kanadyjski w r. b., jest mimo nierównych wyników bodaj że najsilniejszym zespołem oglądanym dotychczas na kontynencie. Miażdżące zwycięstwa w Anglji i Paryżu, 8:0 uzyskane z teamem Niemiec, 10:0, w Szwecji 5:0 z teamem Europy w Paryżu to przecież w roku 1931-ym, po szeregu lat racjonalnej pracy hokeistów europejskich jest sukcesem bodaj większym niż nawet 30:0 uzyskane w r. 1929-ym.

Natomiast wyniki takie jak 2:1 z B. S. C. czy 3:3 z reprezentacją Szwecji wskazują może nietyle nawet na nierówność formy Ottawy ile napewne przekroczenia w surowym trybie życia, wymaganym od sportowców, zwłaszcza w czasie nużącego tournee.

-Tak, czy owak, jedno jest pewne: Katowice zobaczą w d. 27 i 29 b.m. najwyższą klasę hokeja światowego, a nasi gracze będą mieli okazję podziwiania w jak harmonijny sposób można wpleść do idealnej gry zespołowej najbardziej nawet od siebie odbiegające walory indywidualne.

Pozatem dla hokeja polskiego mecze te będa ostatnią, niewątpliwie najbardziej istotną próbą przedolimpijską.

To że przegramy, dla nikogo nie ulega żadnej wątpliwości, chodzi tylko o to ile przegramy i w jaki sposób.



ILLI HOLZMANN
14-letnia Wiedenka, swym wdziękiem i bogatym repertuarem przyćmiła w Katowicach sławę Sonji Henie.



STOGOWSKI.
niezastąpiony filar polskiej drużyny hokejowej.



KALBARCZYK (AZS)
mistrz Polski w jeździe szybkiej na lodzie, jedzie na trening do Davos.



GITTA RIEMEL — ROSTOLD
znakomita para łyżwiarzy wiedeńskich swym bogatym taneczno - akrobatycznym repertuarem zdobyła uznanie widowni katowickiej



HOKEIŚCI POLSCY PO MECZU Z AUSTRJA W WIEDNIU
Od lewej: Krygier, Sabiński, Marchewczyk, por. Plutyński, Sokołowski, Nowak, Godlewski, Stogowski, Materski, Sachs.

Klykken wśród skoczków polskich

Wrażenia z pierwszego treningu na Uboczy pod kierunkiem Norwega

I tym razem zbiera się spora grupka narciarzy - zawodników, czekających na trenera, choć ilość ich jest mniejsza aniżeli na treningi biegów. Na nogach mają zamiast smukłych lekkich nart biegowych, szerokie dechy, długości koło 2 i pół metra. Bo do skoków muszą narciarze używać zupełnie innych desek niż do biegu. Narty skokowe, szerokie, o trzech rowkach, muszą mieć też i odpowiednią wagę od 7 do 10 kg. Na takich dopiero nartach może skoczek coś pokazać.

Na pierwszy trening Klykkena przybyło bardzo mało zawodników. Jakoś im się zdawało, że ten Norweg, to będzie tylko biegał, a w skoku nic nie pokaże. Reszta zajęła wyczekujące stanowisko. Na drugi trening przybyło już więcej zawodników, a na trzeci całkiem pokaźna ilość. Przekonali się bowiem, że Klykken jest równie zdolnym skoczkiem jak biegaczem, i że mogą od niego sporo skorzystać.

Norwegowi już od początku niekoniecznie przypadł do gustu styl naszych zawodników. Uznał, że skaczą zapiasko, zamiast wybić się wpierw porządnie w górę. Odrazu podkreślił, że silne wybicie powinno być celem każdego skoczka, i w tem leży też wyższość Norwegów w skokach. Wskutek dobrego wybicia się w powietrze, zwiększa skoczek łuk lotu, jaki zakreśla podczas skoku i przez to równocześnie zwiększa i długość skoku.

Podczas gdy wszyscy nasi zawodnicy odbijali się dotychczas z całej stopy przez poderwanie kolan do tyłu, Klykken zademonstrował inną technikę. Odbicie następuje z palców nóg z zamachem rąk do tyłu, podobnie jak przy skoku lekkoatletycznym wdal z miejsca. Przytem ruch rąk do tyłu jest powolny, choć sprężysty, natomiast następny ruch rąk do przodu jest bardzo szybki, podrywający całe ciało skoczka do góry z równoczesnem odbiciem się na palcach. Przy rozbiegu nasi skoczkowie trzymają ręce wysunięte do przodu, co wpływa na korzystnie na środek ciężkości. Wedle Klykkena, powinien skoczek trzymać ręce bardziej do tyłu, przy sobie, przez co środek ciężkości przesuwa się ku przodowi w stosunku do stóp.

Ma się rozumieć, że przyswojenie sobie nowego stylu przez naszych skoczków nie poszło zbyt łatwo. Po pierwszym i drugim dniu treningu można było usłyszeć soczyste przekleństwa i bardzo różnorodną krytykę. Narzekano głównie na odbicie się z palców, które wpływa w początkach bardzo niekorzystnie na opanowanie nart podczas skoku. Pozatem silny zamach rąk, mający całe ciało porwać w górę, wytrąca nieprzyzwyczajonego do tego skoczka zupełnie z równowagi, porywając górną część ciała wtył, co jest zaprzeczeniem aerodynamicznego skoku.

To też na pierwszych treningach zdawało się naszym skoczkom, że mają powrócić do dawnego, najprymitywniej szego stylu. Skakali tylko, bo Norweg tego wymagał, a jako strasznie sympatycznemu chłopu nie chcieli robić przykrości. W cichości zaś ducha obiecywali sobie, że jak przyjdą skoki na Krokwi, to i tak będą skakać swoim stylem.

Jednak już na trzecim treningu skoków styl wymagany przez trenera przyswoili sobie i ostatecznie są z niego zadowoleni. Pozatem trafiło im wreszcie do przekonania, że właśnie ten styl a nie inny, jest tym, którego używają światowej sławy Norwedzy z 82 m. rekordzistą Birgerem Ruudem na czele.

Niektórzy w tajemnicy przed trenerem, próbowali podobno już i na Krokwi, i stwierdzili, że ich ponoć ta norweska odbitka strasznie do nieba wynosi. No i, ma się rozumieć, że na długości też przy tem zyskują.

To też podczas ostatniego treningu skoków, Norweg zadowolony ze swych uczniów, spróbował scharakteryzować ich, dając noty poszczególnym. Wypadły one korzystnie, np. Czech otrzymał od Norwega noty 18, 18 i pół, 19 i 20, Serafin 17, 18 i pół, Marusarz Andrzej 17, 17 i pół, 18. Staszek Marusarz takie same noty. Tak więc, Czech zdobył raz maksymalną „dwudziestkę". Brakowało jednak na tym treningu niektórych skoczków, tak że nie można o wszystkich wyrokować.

Pozatem chodzi tu o skoki na małej skoczni, o długości maksimum 26—28 m., a nie wiadomo, jakimi okażą się skoczkowie dopiero na wielkiej konkursowej skoczni. Można jednak rokować sobie jak najlepsze nadzieje.

Treningi prowadzone są teraz na wielkiej skoczni treningowej na Chyclówce, która różni się od skoczni na Uboczy jedynie profilem. Podczas gdy skocznia na Uboczy ma mały, daleko od zeskoku położony próg, skocznia na Chyclówce jest jej przeciwieństwem, mianowicie próg jej jest stosunkowo wysoki i blisko zeskoku położony.

Konkurs skoków na Krokwi, zapowiedziany na 26 bm., jest bardzo nie na rękę Norwegowi, który twierdzi, że zasadniczo zawody są niepotrzebne, gdyż trening właściwy, na mniejszych skoczniach nie jest jeszcze zakończony. Z drugiej zaś strony jest już najwyższy czas na konkurs skoków, by przygotować naszych skoczków do konkursów międzynarodowych i ewentualnie do Olimpjady.

Amad.

Na torze lodowym Paryża

Jak Francja przy pomocy Amerykan, pokonała Austrję, której bramki bronił Polak

Pierwsza nieoficjalna wizyta hokeju polskiego w Paryżu, niestety, tylko w osobie jednego człowieka, i to pożyczonego w potrzebie miała miejsce podczas meczów Wiedeń — Paryż.

W ostatnich meczach Polaków w Wiedniu, bramkarz „Wiener Eislauf Verein" został kontuzjowany i Austrjacy uprosili Sachsa, żeby bronił ich bramki w stolicy świata.

Wiedeńczycy szumnie tu byli reklamowani, jako najlepszy zespół europejski, który zdobył zeszłego roku mistrzostwo Europy w Krynicy. Podkreślono też ostatnie zwycięstwa nad hokeistami polskimi, zaznaczając iż hokej polski stoi na jednym poziomie z czeskim. Pierwszy mecz odbył się w ramach wielkiego święta sportowego, na cele dobroczynne.

Francuzi przeciw wiedeńczykom wystawili swą drużynę reprezentacyjną. Już w pierwszych minutach Hassler strzela bramkę z kilku metrów. Gra naogół równa, Austrjacy strzelają z daleka i mało szczęśliwie.

W tercji tej należy zanotować fantastyczny moment pod bramką Wiednia. Sachs rzuca się pod nogi napastnikowi, wyłapując krążek; na niego wpada kilku graczy. Za chwilę aż 8 ludzi kłębi się na lodowisku w jakiejś przedziwnej figurze. Polak szczęśliwie wychodzi z opresji, otrzymując rzęsiste brawa.

W II-ej tercji po pięknym przeboju Sella — wiedeńczycy wyrównują.

W III-ej tercji obie drużyny dążą do zwycięstwa. Sachs broni wiele niebezpiecznych strzałów. Mecz pozostaje nierozegrany.

W 2-gim dniu Polak miał dobry trening, drużyna francuska grała bowiem wyśmienicie. Francuzi mieli prawie przez cały mecz znaczną przewagę.

W I-ej tercji znakomity dribler Besson zdobywa bramkę nie do obrony, Francja prowadzi 1:0. Druga tercja jest bezbramkowa, przy ciągłej przewadze Francuzów. W ostatniej tercji Besson doskonale centruje, krążek łapie Ramsey i zbliska pakuje do bramki. W ostatnich minutach Sell zdobywa honorowy punkt dla Wiednia.

Francuzi grali doskonale, przewyższali pod każdym względem Austrjaków, a przedewszystkiem byli szybsi. Można śmiało powiedzieć, iż Austrjacy jedynie Polakowi mogą zawdzięczać, iż nie przegrali z większą różnicą bramek.

Prasa francuska wyróżnia Sachsa podkreślając, iż jest Polakiem, „L'Auto" (które zamieściło fotografje naszego bramkarza na I-ej stronie) chwali obu bramkarzy Lefebura i Sachsa, mówiąc, iż byli oni niezwykle pewni.

*

Reprez. bramkarz francuski Lefebure, mówi o Sachsie:

— Polak grał doskonale, bardzo się nam podobał.

— A co pan sądzi o formie drużyny francuskiej?

— W obecnej chwili, nie widzę drużyny w Europie, która mogłaby nam dać radę.

Nadmienić jednak trzeba, że u Francuzów grało aż 5-ciu hokeistów amerykańskich.

K. Gryżewski.

Bohdan Karpacki

LOT

Ostatni jeszcze skrzyp i wstrząs.
Zaskwierczał ckliwie piach lotniska.
Odlepił się, w dół opadł ląd
I ssie mnie przestrzeń mroźno-śliska.
Jedynie motor huczy, wali,
Jak w polskiej łozie stary młyn,
I przenikliwym piskiem stali
Wyją napięte nerwy lin.
Przed samolotu srebrną głową
Rozwiałem śmigło w kreżny ogień.
Jak gdyby ptak mój trzymał w dziobie
Błyszczącą tarczę księżycową.
Kościoły, lasy, wsie — szalone —
Pod skrzydła płyną mi potokiem.
Zepchnąłem w dół je steru skłonem —
Wyskoczył lazur i obłoki.
Bełkocze motor, bucha rykiem;
Ze świstem ptak mój w przestwór sunie.
— A zda się: — cichość pod błękitem,
Jak pośród lodów na biegunie.
Skupionym czujnie śledzę wzrokiem
Oliwy wskaźnik i zegary —
I ślizgiem wsuwam się w obłoki.
W ocean mlecznej wodnej pary.
Hej! — serce mi się z szczęścia pyszy!
— Oblany chmurą dookoła,
Ciekawie czekam, kiedy w ciszy:
Bóg po imieniu mnie zawoła.

Baczność narciarze!

Na podstawie komunikatów stacyj meteorologicznych oraz informacyj własnych, zestawiliśmy następujący stan warunków śnieżnych na terenach narciarskich całej Polski w dniu 23 b. m. rano.

Ogólnie powiedzieć można, że na całym terenie podgórskim i gór wysokich panują, jak na drugą połowę grudnia, warunki bardzo dobre dla narciarstwa.

Pogoda się ustaliła dziś (23.12) w wielu miejscowościach znikły zupełnie chmury — jest słonecznie. Temperatura utrzymuje się w górach od —4 st. do —10 st.

Poniżej szczegółowy przegląd warunków śnieżnych z dnia 23 bm.:

Tatry. Zakopane: —9 st., słonecznie, szata śnieżna 21 cm., na Antonówce 34 cm., pod Nosalem 21 cm., w dolinie Kościeliskiej 36 cm.

Hala Gąsienicowa: —6 st., śniegu 71. Morskie Oko: —10 st., śniegu 79 cm. Łysa Polana: —7 st., śniegu 43 cm. Śnieg w górach jest jeszcze kopny, ale dosyć zbity, padał bowiem w czasie silnego wiatru. Partie szczytowe okrywa niełamliwa, ale stosunkowo miękka szata. W punktach wystawionych na bardzo silne działanie wiatru śniegu niewiele, prześwitują kamienie i zmarznięta trawa.

Stan ośnieżenia dróg leśnych naogół zadawalający, miejscami jednak występują kamienie.

Na szlakach mało uczęszczanych trzeba zjeżdżać uważnie, gdyż dociera się do ukrytych kamieni pod miękkim śniegiem.

Beskid Środkowy: Krynica. —4 st., śniegu 45 cm., dość pogodnie. Rabka: —4 st., śniegu 32 cm.

Beskid Wschodni. Worochta: —6 st., śniegu 25 cm., na zboczach 60 cm. Sławsko —5 st., śniegu 30 cm. Jasiennica Zamkowa —3 st., śniegu 10 cm.

W Gorganach i na Czarnohorze: Szata śniegu wynosi od 60 do 80 cm., temperatura od —5 do —10 st., dość pogodnie.

Beskid Zachodni. Wisła: temperatura —4 st., szata śnieżna 43 cm.

Na Wileńszczyźnie i w Górach Świętokrzyskich grubość szaty śnieżnej wynosi od 15 do 25 cm.

12:0! Wynik taki nawet w hokeju w stosunkach międzynarodowych jest klęską. Doznała jej w Zurychu drużyna studentów z Cambridge od klubu Grashopper.

Już drugi wynik remisowy uzyskała Ottona w Europie. Pierwszy brzmiał we Francji 2:2, drugi — 3:3 z reprezentacją Szwecji. Jak widać Kanadyjczycy nie bardzo przywiązują wagę do uzyskania najlepszego bilansu.

Hokeiści kanadyjscy z Oxfordu, którzy w niedzielę pokonali w Berlinie B. S. C. 2:1, stanęli do gry w 15 minut po przyjeździe pociągiem na miejsce. Mimo to wykazali oni niezwykłą szybkość akcji, przewyższając w tem Niemców. Jak donosi prasa berlińska dwu prawidłowo strzelonych dla BSC. bramek sędzia nie uznał.

Drugi mecz B. S. C. - Oxford przyniósł upragnione zwycięstwo Niemcom 2:0. Szczęśliwymi strzelcami byli bracia Ball.

Mistrzostwa Polski w jeździe parami organizuje z polecenia Z. Ł. Wil. Towarzystwo Łyżwiarskie w parku w parku im. gen. Żeligowskiego w dniu 27 grudnia. W zawodach wezmą udział mistrz. para oPlski Bilorówna — kpt. Kowalski, Rudnicka — kpt. Theuer (Lwów), Śniadecki — Sadowski (Warszawa) i Burhardtówna — Olszewski (Wilno). Nadto w indywidualnych pokazach weźmie udział Chachlewska i Iwasiewicz (Warsz.).

Terminarz wyprawy olimpijskiej hokeistów przedstawia się następująco:

10 stycznia — wyjazd z Warszawy, 13 stycznia — odjazd parowcem „France" z Havru, 19 stycznia — przyjazd do N. Jorku.

20 stycznia — pierwszy mecz z Harvard Univercity w Bostonie 22 i 23 stycznia — dwa spotkania z nieznanym przeciwnikiem w Atlantic City pod Filadelfją, 27 stycznia — mecz z nieznanym przeciwnikiem w Madison Square Garden w N. Jorku.

Pozatem prawdopodobny jest piąty mecz w Chicago.

Narciarskie zawody treningowe KS Wisła, odbyły się znowu ostatniej niedzieli bez oficjalnego podawania czasów. Trener Klykken, będący na trasie notował dokładnie styl i błędy techniczne każdego poszczególnego zawodnika.

Brandenburgja

gościem świątecznym Poznaniu

Po raz pierwszy kroniki sportowe Poznania zanotują zawody z zagraniczną drużyną hokejową, która będzie reprezentacja Brandenburgji, a przeciwnikiem jej — reprezentacja miasta. Zawody odbędą się w dniach 26 bm. (II-ie Święto) i 27 bm. (niedziela) na ślizgawce AZS-u o godz. 12-ej w południe.

Kapitan POZHL p. Piotrowski wyznaczył jako reprezentację całą drużynę AZS-u, która wystąpi w składzie: Muszyński: Stanek, Krzyżagórski W.: Zieliński, Warmiński, Ludwiczak (rez. Leśniak, Karaśkiewicz, Sobkiewicz i Urbański, wszyscy Warta).

Atrakcją o charakterze lokalnym będzie finał zawodów pucharowych: Warta ligowa — Legja, mistrz PZOPN. O ile wygra zawody Warta, puhar ABC, o który toczą się walki od lat czterech, przypadnie jej na własność.

Program imprez świątecznych w Łodzi jest bardzo urozmaicony, choć nie gwarantuje wysokiego poziomu. W drugi dzień świąt, o ile warunki atmosferyczne dopiszą, rozegrany zostanie mecz hokejowy między poznańską Wartą a ŁKS-em.

Bokserzy IKP walczą w sobotę i w niedzielę z Amatorskim Klubem Bokserskim z Siemianowic w dziewięciu wagach od papierowej poczawszy. A. K.B. przybywa w najsilniejszym składzie z wicemistrzem Śląska Budniokiem, Wildnerem, b. zawodnikiem berlińskiej Teutonii i Drezdenii, z Helfeldem, Kowalikiem i zapożyczonym Niesobskim w wadze ciężkiej.

O mistrzostwo podokręgu w hokeju lodowym rozegrane zostaną w niedzielę dwa mecze Triumf - Union i Makkabi — Strzelecki KS. W piątek i sobotę odbędą się mecze ping - pongowe z udziałem Hasmonei lwowskiej, pozatem przewidziany jest turniej gier sportowych Triumfu z udziałem gdańskiej Mazovii.

11 hokeistów

wyznaczono do obozu w Katowicach

Hokejowy obóz przedolimpijski zorganizował P. Z. H. L. w Katowicach pod kierownictwem Adamowskiego. Do obozu wyznaczono: Stogowskiego, Sachsa, Mauera, Sokołowskiego, Sabińskiego, Godlewskiego, Ludwiczaka, Nowaka, Marchewczyka, Krygiera i Materskiego.

Ponieważ polscy hokeiści wykazali już w ostatnich spotkaniach z Troppauer E. V. świetne postępy w formie bardzo dobrą kondycją fizyczną, ogromną ambicję i nieustępliwość w walce, a co najważniejsze przyswoili sobie system gry zespołowej, należy się spodziewać, że obóz da im ostateczny szlif i nie będziemy się potrzebowali wstydzić naszych reprezentantów na Olimpjadzie.

Mecze z Czechami udowodniły pozatem jak racjonalną była dotychczasowa zaprawa naszych zawodników. Ciągłe przestawianie graczy z pozycji na pozycję pozwoliło wywnioskować komu jakie stanowisko najwięcej odpowiada. Wstawienie Krygiera na środek ataku, a na skrzydła Sabińskiego i Nowaka było pociągnięciem racjonalnem. Obydwaj skrzydłowi są bardzo szybcy i zwrotni, Krygier zaś koncentruje zwykle na sobie gros uwagi przeciwnika i zwalnia w ten sposób skrzydła; jest on przytem najwięcej rutynowany z naszych graczy i potrafi sobie niezawodnie najlepiej dać radę na tej pozycji.

Powyższa trójka wraz ze Stogowskim w bramie i Sokołowskim oraz Materskim względnie Maurerem w obronie będzie niewątpliwie trzonem naszej reprezentacji.

Egzaminem ostatecznym dla naszych hokeistów będą mecze z kanadyjską drużyną Ottawy.

Międzyklubowy mecz bokserski Żass — Gwiazda, rozegrany zostanie w sobotę, dnia 26 grudnia rb. o godzinie 20-ej w sali gimnastycznej Skody w Warszawie. (a)

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie uchwalił już terminarz dla mistrzostw kl. B okr. warsz., który brzmi: 27 grudnia godz. 10 rano: Warszawianka — Makabi, godz. 12 w poł. Skra — Żass; 31 stycznia 1932 r. godz. 10 rano: Skra — Makabi; godz. 12: Warszawianka — Żass, 6 stycznia 1932 r., godz. 10 rano: Makabi — Żass: godz. 12: Skra — Warszawianka. Wszystkie mecze hokejowe klasy B. rozegrane zostaną na boisku Skry. (a)

We wtorek we Lwowie rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo klasy A w jednej kolejce. Ocena szans nie jest łatwa. Nie ulega wątpliwości, że siły Czarnych, Lechji i Pogoni są naogół wyrównane, każda z drużyn ma inne zalety i wady, a w tych warunkach każde spotkanie jest niepewne.

Pogoń, która, grając ze wszystkimi graczami, dysponowałaby bezwzględnie najlepszą drużyną, prześladowana jest przez pech. W turnieju straciła bowiem nietylko Stworzeńskiego, ale i W. Kuchara.

Na meczu z Czarnymi doznał on poważniejszej kontuzji obojczyka i chwilowo ma ramię w gipsie.

Jan Erdman

Sportowcom — zamiat kolendy

Istnieje w świecie dziennikarskim dobry zwyczaj rozpoczynania numeru świątecznego artykułem ozdobionym gwiazdką betlejemską i zatytułowanym słowami kolendy.

Raz będzie to „przybieżeli do Betlejem", gdzieindziej — „Lulajże Jezuniu", w piśmie ludowem „W żłobie leży", w monarchistycznem „Król się rodzi" i tak dalej.

Dotychczas niema kolendy sportowej.

A jednak... jednak jest pewna kolenda, nadająca się w sam raz dla naszego świata sportowego.

Jest to „Pokój ludziom dobrej woli".

*

Tak się dziwnie składa, że z sąsiadami naszymi nie utrzymujemy zbyt ożywionych stosunków. Z Z.S.S.R. — zero, z Litwą — zero, z Łotwą i Rumunją — słabo (tak na dwa z plusem), z Niemcami...

Właśnie z Niemcami jest najgorzej. Nie dlatego, żeby nie było spotkań — przeciwnie, walczymy na wielu frontach i w pewnych dziedzinach spotkanie Polska — Niemcy weszło w skład stałego terminarza.

Ale nić wyrozumienia rwie się niesłychanie łatwo, pozornie — nawet bez żadnego powodu.

Owszem, rozumiemy: sport jest obciążony politycznemi serwitutami. W pewnych wypadkach Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie pyta się o naszą zgodę i na własną rękę przerywa kontakt z jakiemś państwem, jak telefonistka przerywa dla swoich racyj połączenie.

Taki zatarg dyplomatyczny, rozciągnięty również na Bogu ducha winny sport, istnieje między Litwą a Polską.

Luźne stosunki z Łotwą i Rumunją tłomaczą się różnicą poziomów. Przecież na wielki plus sportu możemy sobie policzyć, że jesteśmy w tej dziedzinie raczej Europą środkową, niż Wschodnią.

Z Czechosłowacją żyjemy splątani tysiącem węzłów i dziesiątkami — konfliktów. Niektóre z nich, rozmyślnie i na zimno prowokowane przez czeskich antagonistów (Krynica!) zupełnie niepotrzebnie zakłócają zgodną naogół harmonję.

Od Rosji dzieli nas morze różnic socjalnych. Pytanie jednak, czy nie należałoby zrewidować nasz lekceważący stosunek do sportu bolszewickiego. Przecież chociaż konstytucja u nas i u nich wygląda inaczej, to jednak przepisy gry w piłkę nożną są te same!

Z Niemcami, mimo wszystko, jakoś się nie klei. Coś się popsuje w jakiejśkolwiek dziedzinie, gospodarczej, kulturalnej, oświatowej—odrazu więzy stosunków sportowych naprężają się i pękają ze zdumiewającą łatwością.

Wojna celna powoduje konflikt w sporcie. Napad na artystów w Opolu — konflikt w sporcie. Skarga Volksbundu do Ligi Narodów w sprawie stosunków na Śląsku — konflikt w sporcie.

Na litość Boską, czy to tak musi być koniecznie?! Czy naprawdę sportowcy mają zamało powodów do zatargów i koniecznie trzeba zwalać im na głowę cały balast dyplomatyczno - gospodarczy.

Obie strony tracą na tem bardzo wiele. Dla czyichś ambicyj zrezygnowano z niesłychanie ciekawych spotkań.

Po nieprzytomnej kampanji kilku hakatystów pruskich reprezentacja hokejowa Rzeszy nie przyjechała na mistrzostwa hokejowe świata do Krynicy.

Atrakcyjność turnieju zmalała bardzo znacznie — dlatego, bo tak chciało kilku rozpolitykowanych matołów. Byłem świadkiem, jak Niemiecki Związek Hokejowy robił nadludzkie wysiłki, by zmontować swoją drużynę, a jakaś tajemnicza Czarna Ręka jednocześnie niszczyła przygotowania, działając na szkodę obu krajów.

Pamiętam jeszcze dziś ustęp z listu znanej niemieckiej osobistości ze świata sportowego, która pisała bez ogródek: „Związek i gracze chcieliby bardzo przyjechać do Krynicy, ale pewne wpływowe czynniki kategorycznie sprzeciwiają się temu"...

Myśmy odpłacili pięknem za nadobne. Zrobiliśmy na złość Niemcom — i nie pojechaliśmy do Oberhofu na narciarskie mistrzostwa FIS.

Dyr. Bobkowski powiedział wówczas w wywiadzie z godną uznania odwagą:

— Zrobiliśmy błąd! Ale nie zawinił tu związek narciarski...

A więc znowu Czarna Ręka!

Hallo, panowie z nad Odry, Elby i Renu! A gdyby tak dać tej czarnej damie dobrze po łapie?

Przecież niema sensu dąsać się w nieskończoność. Obie strony wykazały dotychczas przeczulenie i nadwrażliwość histeryków, skompromitowały sport jako szkołę charakteru, szkołę fair play i silnych nerwów.

„Pokój ludziom dobrej woli" śpiewa się pod choinką.

My mamy dobrą wolę. — Wierzymy, że sport niemiecki ma ją także!

*

To wszystko jest właściwie wstępem, przygotowaniem. Przygotowaniem do działalności nowozorganizowanego polskiego komitetu imprez sportowych w Berlinie.

Komitet musi pójść w kierunku wzmocnienia kontaktu obu sąsiadujących państw i wówczas spełni swoją — kto wie, czy nie historyczną — rolę.

Tego mu szczerze życzymy — o to go prosimy.

Wesołych Świąt, panowie Niemcy!

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM i WSPÓŁPRACOWNIKOM SKŁADA REDAKCJA PRZEGLĄDU SPORTOWEGO SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

NAJBLIŻSZY NUMER UKAŻE SIĘ NORMALNIE W PONIEDZIAŁEK DN. 28-go GRUDNIA RANO.

J. a. SZCZEPAŃSKI

Nieznany sport—taternictwo zimowe

Gdy mniejwięcej przed rokiem pisałem w „Przeglądzie Sportowym“ o taternictwie letniem, żadne inne określenie nie wydawało mi się odpowiedniejsze niż: sport najmniej znany. Taternictwo zimowe trzeba w tych warunkach nazwać poprostu sportem nieznanym. Lecz ten sport, jeden z najtrudniejszych i najbardziej ryzykownych w całej pełni zasługuje na to, aby się nim zainteresować i poznać jego założenia i piękno.

Taternictwo zimowe wynikło z naturalnego pędu do wszechstronnego poznawania gór— Taternikowi w pewnej chwili za ciasnym okazał się letni świat suchej, wygrzanej skały, i wciąż kurczące się letnie problemy. Istniały przecież przez siedem miesięcy w roku Tatry inne, bez porównania groźniejsze i bardziej majestatyczne. One jedne — Tatry zimowe — mogły w pełni zaspokoić taternicki pęd do wielkości, postawić zadania pod każdym względem większe od letnich, już na alpejską miarę.

Z tego jednak wynika, że taternictwo zimowe narodziło się stosunkowo bardzo późno: przecież wpierw musieli polscy ludzie gór dostatecznie opanować je latem. Zarazem oddali się temu taternictwu zimowemu tylko najodważniejsi i najbardziej doświadczeni; wielkie zwycięstwo zimowe wymaga bowiem zawsze maksymalnego wysiłku woli i mięśni. W przeciwieństwie do drugiego jeszcze sportu, którego terenem są góry zimowe — taternictwo musiało ograniczyć się do b. szczupłej garstki i pozostać zupełnie poza nawiasem sportów popularnych.

Ciekawe były w Polsce związki między narciarstwem a taternictwem zimowem. Narciarstwo — to narciarstwo, któremu oddaje się dziś w Polsce sto tysięcy ludzi — wprowadzili u nas wyłącznie turyści górscy i oni je wyłącznie szereg lat uprawiali. Gdy ok. 1905 roku narodziło się w Polsce taternictwo zimowe — dali mu wprawdzie początek taternicy letni (zdobycie zimowe Gierlachu przez Janusza Chmielowskiego, Klimka Bachledę i tow., dnia 15 stycznia 1905 roku) — ale już od 1908 roku pokierowali niem, i główne w niem sukcesy osiągnęli, taternicy - narciarze, zgrupowani w Sekcji Narciarskiej Pol. Tow. Tatrz. Wystarczy tu wymienić choćby Mariusza Zaruskiego i licznych jego zakopiańskich towarzyszów.

Stosunek tych narciarzy do Tatr był jednak niezupełnie normalny: ich świetne bowiem taternictwo zimowe musiało niemal zupełnie rezygnować z nart. Tatry bowiem (Wysokie) są górami — trzeba to otwarcie powiedzieć — zupełnie nienarciarskiemi. Użycie nart w wycieczkach szczytowych jest tu zupełnie minimalne i ograniczone do bardzo niewielu popularnych i dla wyrobionego sportowca żadnego interesu nie przedstawiających wejść takich jak na Kasprowy Wierch lub na Żółtą Turnię. To też narciarze owi posługiwali się tylko nartami jako sprzętem pomocniczym, podobnie jak to dziś czynią taternicy zimowi.



PRZED OSTATECZNYM SZTURMEM NA ŚWINICĘ OD STRONY LILJOWEGO

Ale lata powojenne wprowadziły całkowity rozbrat między narciarstwem a taternictwem. W narciarstwie wziął górę współczesny kierunek boiskowo - zawodniczy — turystyka wysokogórska pozostawiona została własnemu losowi. Z chwilowego upadku —upadku jednak zupełnego — wydźwignęło ją dopiero taternictwo letnie. Od 1924 roku rozpoczyna się ponowny i szybki rozkwit taternictwa zimowego, które zwłaszcza w Sekcji Taternickiej A. Z. S. w Krakowie znajduje gorące i energiczne poparcie (przygotowana całkowicie do druku książka: „Taternictwo Zimowe“).

Pojawia się nowy kierunek, atak na najzuchwalsze granie i dotychczas zimą wogóle nietykane ściany. Kamieniem węgielnym tego nowoczesnego taternictwa zimowego staje się całkowite przejście granic Świnica - Zawrat (M. Korowicz, A. i dr. M. Sokołowscy, 9.IV 1924 r.) i I-sze przejście wspaniałej północnej ściany Mięguszowieckiego Szczytu (J. K. Dorawski, dr. K. Piotrowski i A. Sokołowski, 8.IV. 1925 r.). Potem przyszły dalsze rekordy: przebycie imponującej północnej ściany Małego Kiezmarskiego Szczytu i urwisk Młynarza od Białej Wody (J. Honowska, Z. Krókowska i J. A. Szczepański, 9 — 9 i 12 IV. 1928 r.), zdobycie Zadniego Gierlachu z Doliny Kaczej (A. Stanecki i W. Stanisławski, 28 — 29 XII. 1930 r.) i wreszcie przezwyciężenie północnej ściany Giewontu (J. Sawicki, 7.IV.1931 r.).

Równocześnie nawracają doń ponownie narciarze: Bronisław Czech znalazł w taternictwie zarówno letniem jak zimowem najlepsze ujście dla swej niezmożonej energji sportowej; i jak latem umiał dokonać I-go powtórzenia zachodniej ściany Łomnicy, tak i zimą zdobył już sporo pierwszorzędnych dróg skalno - lodowych, a między niemi nawet taką jak północną ścianą Kozich Czub (z J. Gnojkiem, 26.IV.1931 r.). Powrót narciarzy do zimowej turystyki wysokogórskiej jest tylko z radością witany przez integralnych taterników zimowych.

Olbrzymie zmiany klimatyczne zachodzą w tatrzańskim terenie między latem i zimą, i tak samo wielkie zmiany zachodzić muszą w uprawianym w nim sporcie. Zmiany te są tak wybitne i wszechstronne, że właściwie należy rozróżniać dwa osobne i odrębne sporty górskie: letni i zimowy. Wszystko jest właściwie w Tatrach inne zimą niż latem, nic więc dziwnego że i reakcja człowieka jest różna. Wielu, nawet wybitnych taterników, odczuwa niechęć do zimy i do śniegów — nie uprawia zatem wogóle taternictwa zimowego; odwrotnie, znam takich, którym letnia gimnastyka wspinacza mało odpowiada, którzy natomiast „budzą się“ na zimę i godnie reprezentują spopularyzowane u Niemców pojęcie: Eismann (człowiek lodu).

Na swej wyprawie latem ma taternik do czynienia ze ścieżką w dolinie, z krótkiem podejściem, z czysto skalną wspinaczką i z łatwym i szybkim powrotem. W zimie jest całkowicie inaczej: trasę w dolinie trzeba sobie samemu przetorować, zazwyczaj grożą na niej lawiny i inne zimowe niespodzianki; podejście jest długie i mozolne i z reguły niebezpieczne; na skale występuje dodatkowa lecz decydująca walka z firnem i lodem; wreszcie i dylemat powrotu jest osobnem zagadnieniem, najczęściej przysparzającem nowe trudy. W lecie solidnemu taternikowi nigdy nie grozi biwak (co innego, gdy chce go umyślnie zażyć), nie czyhają na niego prawie zewsząd lawiny, ani nie czai się nań mróz. W zimie, opanowanie mrozu i przetrzymanie nocy w skale, jest podstawową koniecznością.

Podejście pokonywa taternik rozmaicie, zależnie od konsystencji śniegu: pieszo gdy dostatecznie twardy, na karplach gdy nieco większy, na nartach gdy miękki. Karpli (wielkich jakby łapci sznurowych na butach) używali oddawna górale i od nich wzięli je pionierzy taternictwa zimowego. Potem wyszły one z użycia; i dopiero w 1928 roku stwierdzono ponownie ich daleko idącą użyteczność i wskrzeszono używalność.

Narty, to nader trudne zagadnienie w turystyce tatrzańskiej zimą. Łatwo mówić: podjeżdża się pod ścianę na nartach i tam je spokojnie pozostawia. Ale co potem z niemi zrobić, ktoś je przecież musi zabrać z pod urwiska? Sprawa ta jest skomplikowana i powodować może różne niedogodności. Znam wypadki że na pięciodniowej wyprawie dwa dni stracono na wędrowaniach po narty.

Aby temu zaradzić, spróbowali taternicy stosować, znane i w Alpach, t. zw. krótkie lub taternickie narty, t. j. stosunkowo bardzo lekkie jesionowe (jeszcze lżejsze byłyby z brzozy północnej) narty długości 1 m. i szerokości 12 cm. (o wygięciu resorowem 1 cm), do których zamiast kijków stosowało się czekan. Próby wykazały wielką praktyczność takich nart, można ich było używać nawet na bardzo stromych stokach, na których nie było wogóle mowy o nartach normalnych. Na nartach takich podjeżdżało się wygodnie pod ścianę, a tam wkładało się je do worka i nie przeszkadzały we wspinaniu się. Ale nie dawały one żadnych możliwości zjazdu. I to był może powód, że nie weszły, mimo wszystkich swoich zalet, w częstsze użycie.



POD SZCZYTEM OŚNIEŻONEJ SWINICY

Zasadniczym celem sportowym taternictwa zimowego jest pokonywanie takiego terenu górskiego, który w pełni daje możność wspinaczki zimowej. Drogę kombinuje się więc najchętniej w terenie najbardziej śnieżnym, ze żlebów, półek, zachodów i t. p.; wyższym jeszcze stopniem trudności jest tu teren solidnie zalodzony. Wszędzie tu już walną i decydującą rolę odgrywają raki i czekan — bez których taternictwo zimowe wogóle nie wyszłoby z powijaków.

Raki (żelazne kolce na buty) umożliwiają szybki marsz po twardych i zlodowaciałych śniegach. Czekan umożliwia zabezpieczenie się liną (wbity w śnieg stanowi jej punkt zaczepienia), wykopuje stopnie w firnie, wyrębuje stopnie i chwyty w kaskadach lodowych. Gdzie i czekana — w szczerym lodzie — wbić się już nie da, tam ubezpieczanie się umożliwiają długie i cienkie, specjalne haki lodowcowe; na gruncie tatrzańskim haki takie są jeszcze „najświeższą nowością“. O wiele ważniejsza niż latem jest w taternictwie zimowem kwestja ekwipunku: nie wolno jej rozwiązywać żadną improwizacją.

Poważna wyprawa zimowa nastręcza niezwykłe trudności techniczne, skała zalodzona nie może się równać z suchą. Normalne trudności klimatyczne wbrew pozorom są mniej ważne: krótkość dnia to tylko perspektywa biwaku, mróz zaś znosi się łatwiej niż się ogólnie myśli. Sam pamiętam że raz mróz prawie 30-stopniowy „odczuwałem“ na 10 st. i dopiero termometr poinformował mnie o omyłce. W suchem i spokojnem powietrzu nie odczuwa się naporu mrozu i dopiero gdy mu towarzyszy lodowaty wicher lub śnieżna zadymka, stanowić może poważne niebezpieczeństwo i ciężką do zwalczenia przeszko-

Brak wody zwalcza bukłak, ceratowa manierka do wypychania śniegiem. Obrony przed przejawami zimy dopełniają wreszcie okulary śniegowe i maści przeciw odmrożeniom czy operacjom zjadliwego górskiego słońca.

Ale głównem niebezpieczeństwem wypraw zimowych są dopiero lawiny i związane z niemi inne objawy życia śniegu w Tatrach. Powstawanie lawin jest łatwe do wytłumaczenia: w miniaturze widzimy je nieraz na stromych dachach kamienic miejskich. Gdy śniegu spadnie za dużo, nie może się on już utrzymać na pochyłości: zjeżdża wówczas na ulicę i na nieostrożnego przechodnia. Tak samo zjeżdża ze zboczów górskich w kotły dolin i jeśli dopadnie turystę, niełatwo mu ujść z życiem.

Lawiny mogą właściwie powstawać wszędzie na każdej przechylinie i w każdym żlebie, wolne od nich są tylko wybitne żebra, grzędy i granie. Różne są bezpośrednie przyczyny ich oberwania się: praca słońca lub przecięcie nabrzmiałego stoku szlakiem narciarskim. Także oberwanie się z góry deski śnieżnej czy nawisu. Nawis — gzyms śnieżny zawieszony nad przepaścią — stanowi znowu specjalną trudność marszu granią. Nic łatwiejszego jak stąpnąwszy nieostrożnie załamać go (wraz z sobą).

Lawiny schodzą głównie w dzień, ale obserwowano już i potężne lawiny nocne. W Tatrach dość często są raczej lawinkami, które mogą ale bynajmniej nie muszą zabić człowieka. Są jednak i takie, które poniszczyły już lasy i budowle koło Wodogrzmotów Mickiewicza czy też w Dolinie Cichej.

Zależnie od ich właściwości rozróżniamy przedewszystkiem lawiny powierzchowne — spływa na dół tylko górna, lekka warstwa świeżego śniegu — oraz lawiny gruntowe — gdy w niszczącym pędzie wali się całe zbocze śnieżne, niosąc ze sobą wyrwane kamienie i głazy. Zależnie od konsystencji śniegu znamy lawiny pyłowe, puchowe etc. Najbardziej groźne są naturalnie lawiny denne, te zwłaszcza, które schodzą z gór późniejszą zimą.

Unikać białej śmierci w lawinie — podobnie jak sinej śmierci na mrozie — uczy doświadczenie, oraz ów nieomylny instynkt, który kierować musi człowiekiem gór, jeśli ma on wyjść cało ze wszystkich niebezpieczeństw. Przez podstępne pola lawinowe, przez sypkie listwy śnieżne, ponad progi lodowe i umarzłe granie przeprowadza ów instynkt bezpiecznie turystę zimowego do celu jego dążeń i wysiłków: najsilniejszych wrażeń sportowych i estetycznych jakie mieć można. Otwiera mu świat skalny niebywałej piękności, ogromne, trudne, prawdziwie alpejskie góry, najpiękniejszy związek skał, śniegu, słońca, mrozu i gwiazd.



NA PROSTOPADŁEJ ŚCIANIE
Mocno eksponowany moment wspinaczki zimowej w Granatach.



NA ŚNIEŻNO - LODOWYM STOKU
Z czekanem w dłoniach, z rakami na butach zdobywa turysta metr po metrze...

1921 — 1931

Skra, bastjon sportu robotniczego w Polsce

W roku 1921-ym założony został w Warszawie Robotniczy Klub Sportowy Skra. Grupa ludzi, złożona zarówno z młodych, jak ze starszych osób, postanowiła ideę sportu zaszczepić wśród młodych robotników, którzy dotychczas albo sportu nie uprawiali wogóle, albo tylko w wybitnie niehigjenicznych warunkach. Kopali piłkę, czy też biegali w „kamizelkach", nie zdając sobie sprawy z tego, że robią to ze szkodą dla zdrowia.

Pierwszymi pionierami Skry byli dr. Jerzy Michałowicz, dotychczasowy zasłużony prezes, Szczepan Piotrowski, Roman Błaszczyk — żelazny skarbnik klubu, bracia Szymczakowie i Stanisław Kraj.

Powstały na ich zew klub zgromadził początkowo około dwudziestu młodzieńców, którzy regularnie i racjonalnie poczęli trenować piłkę nożną i lekką atletykę.

W roku 1923-im Skra skorzystała z okazji, że Magistrat m. st. Warszawy zaczął wydzierżawiać klubom sportowym place na tereny sportowe i wniosła podanie o przyznanie jej zaniedbanego placu przy ul. Okopowej, tak zwanego „placu Nędzy" w stolicy. Z chwilą otrzymania tego terenu, rozwój Skry posunął się kolosalnie naprzód.

Zasługę oddania boiska do użytku członkowie Skry mogą przypisać sami sobie. Własnoręcznie niwelowali oni teren, dokonali grodzenia — jednem słowem stworzyli z niego pierwsze boisko robotnicze w Warszawie.

Obecnie, obok Legji, Polonji i AZS-u, Skra jest klubem, który posiada dużą ilość różnorodnych sekcyj: piłki nożnej, gier sportowych, lekkiej-atletyki, atletyczną, bokserską, kolarską, pływacką, hokejową, ping-pongową, kobiecą (gry sportowe i lekkaatletyka) i wreszcie dziecięcą w której zarówno dziewczęta jak i chłopcy do lat 16 przysposabiają swe siły do późniejszych wyczynów sportowych.

Po wybudowaniu własnego domu, co miało miejsce w roku 1926. w Skrze pracuje sekcja kulturalno-oświatowa, plastyki i tak zwana „patałachów", skupiająca ludzi starszych.

W roku 1926 powstaje z inicjatywy Skry Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce, na terenie całego Państwa: dziś Z.R.S.S. liczy 90 klubów, które zrzeszają dziesięć tysięcy robotników-sportowców.

Niedawno założona też została w Skrze sekcja motocyklowa, która z wiosną roku przyszłego zacznie normalnie pracować.

Wszystkie sekcje, poza pływacką i hokejową, należą do I-ej klasy mistrzowskiej i niejednokrotnie zdobywały zaszczytne tytuły mistrzowskie i wicemistrzowskie stolicy.

W szeregach różnych sekcyj Skry znajdują się zawodnicy, którzy niejednokrotnie reprezentowali barwy stolicy, a nawet i państwa (Głowacki w boksie, Wenclówna w hazenie i Więckowski w zapasach).

Skład obecny Zarządu Skry brzmi: prezes dr. Jerzy Michałowicz, wice-prezesi: Rusak i Wopiński, sekretarz Smosarski I, skarbnik Błaszczyk I, członkowie zarządu: p.p. Błażalek, Gago, Rencewicz i Zbrożek.

Ze względu na trudności finansowe, obchód jubileuszu 10-lecia obchodzony będzie w gronie ściśle klubowem, a zawody sportowe jubileuszowe odbędą się dopiero w roku przyszłym.

Projektowane są następujące zawody sportowe w ramach jubileuszu: piłkarze walczyć będą z piłkarzami robotniczemi Niemiec, lekkoatleci organizują wielkie zawody międzynarodowe z udziałem lekkoatletów-robotników Łotwy, Niemiec i Austrji, atleci stoczą bój z zapaśnikami Gdańska, wreszcie bokserzy walczyć będą z pięściarzami Wiednia.

M. A.

Na boiskach całego świata

Ladoumegue startował w pałacu zimowym na dystansie 800 mtr., dając 15-tu znakomitościom z różnych dziedzin sportu ogromne wyrównania, do 160 mtr. Wśród rywali rekordzisty świata znaleźli się m. in.: Cochet, Taris, Charles Pelissier, Perez, Assolant i Cljiron.

Falk Hansen pokonał w Paryżu w meczu szybkości Gerardina i Micharda.

Dwa świetne zwycięstwa odniósł znowu boks francuski. Huat pokonał w 7-ej rundzie przez techniczny nokaut Anglika Jonesa, zaś Angelman już w 6-ej rundzie zmusił Kirby'ego do poddania się.

Mecz dwu Brownów miał miejsce w Los Angeles, przyczem Al. Brown, mistrz świata, uległ na punkty Newsley Brownowi. Żaden z bokserów nie miał jednak wagi.

Schönrath, ex-mistrz Niemiec wszystkich wag, został znokautowany w 7-ej rundzie przez Stanleya Poreda na ringu w New Yorku. Zwycięzca Schönratha był „sparing partnerem" Schmelinga przed jego meczem z Scharkeyem. Jak się teraz okazuje, Poreda nietylko świetnie przyczynił się do formy obecnego mistrza świata, lecz i sam wyszedł na tem doskonale.

Perry, głośny już ze zwycięstw w Puharze Davisa i Wimbledonie as tenisu angielskiego, spędzi święta B. N. w Paryżu, gdzie zmierzy się m. in. z Borotrą na kortach krytych.

Sensacja wizyty Anglika będzie jednak jego start w meczach pingpongowych przeciwko mistrzowi świata Szabadosowi. Jak wiadomo bowiem Perry już w 1920 roku wygrał turniej o mistrzostwo świata w ping-pongu.

Doroczny bieg naprzełaj „asów" wygrał w Lasku Bulońskim Leclerc poraz trzeci z rzędu. Przestrzeń 8 klm. przebiegł on w 26 m. 51.8 sek., bijąc na finiszu czterech innych rywali. Startowało 1300 uczestników. Znany z walki przeciwko Kusocińskiemu (na bieżni) Rochard, wbrew zakazowi związku stanął do biegu i już po kilkuset metrach odpadł — rezygnując z dalszej walki.

Spotkanie kolarskie Francja — Włochy skończyło się w Paryżu wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Mecz zawodowych sprinterów wygrali Francuzi Michard, Faucheux i Gerardin, bijąc Martinettiego, Pianiego i Berganiniego. Podobnie amator Caugant (Fr.) zwyciężył Lazarettiego (Wł.). Pozostałe dwa mecze wygrali Włosi Binda, Guerro, Linari Di Pacco, przed Francuzami Blanchonettem, Pelissierem, Leducqem i Marechalem.

BERLIN, 20.12. — Tel. wł. — Hertha i Minerwa wygrały swe spotkania o mistrzostwo, natomiast Tennis Borussia przegrała z Huckenwadle.

BERLIN, 20.12. — Tel. wł. — Na otwarciu toru łyżwiarskiego Barva wygrał wyścig 3000 mtr w czasie 7:07 2.

FRANKFURT, 20.12. — Tel. wł. — W meczu finałowym o mistrzostwo Niemiec południowych Eintracht pokonał Mainz 4:1. W Bawarji do finału zakwalifikował się Bayern (Monachjum) przed München 1860.

Ferencvarosi, jesienny mistrz Węgier został pokonany w Białogrodzie przez Jugoslavję w stosunku 3:1.

Uniwersytet w Montrealu zaprosił reprezentację hokejową Polski na mecz. Kanadyjczycy zaproponowali termin 22 lutego.

Beogradski S. K. pokonany przez Garbarnię zdobył mistrzostwo Jugosławji nie tracąc ani jednego punktu, z imponującym stosunkiem bramek 32:6. Drugie miejsce zajęła Concordia (Zagrzeb), trzecie Gradjański.

400 kg. osiągnął w trójboju olimpijskim słynny Nosseir. Jest to naturalnie nowy rekord świata.

Bawarski Związek Bokserski, najsilniejszy i najruchliwszy okręg pięściarstwa niemieckiego miał do wyboru wyjazd do Czechosłowacji lub do Polski na dwa międzymiastowe spotkania. Bawarczycy wybrali Polskę i skorzystają z zaproszenia Łodzi i Warszawy. Mecz międzymiastowy Monachium — Łódź odbędzie się 31 stycznia, mecz w Warszawie 2 lutego.

Decydującym argumentem w pozyskaniu tej znakomitej drużyny niemieckiej jest jej chęć rewanżu za poniesioną w kwietniu 1930 roku klęskę 7:9 od Łodzi na międzynarodowym czwórmeczu bokserskim w Budapeszcie.

W drużynie bawarskiej widzimy kilka głośnych nazwisk boksu niemieckiego, znanych i u nas w kraju. Skład drużyny przedstawia się następująco: Ausböck, Ziglarski, Schleinkofer, Held, Kugler, Land, Schiller i Kurt Hayman, brat znanego profesjonała niemieckiego.

Klasyfikujmy nietylko asów

W b. r. sklasyfikowano jedynie 13 graczy, mimo że wielka ilość tennisistów osiągnęła wcale wysoki poziom. Oto jak klasyfikuje ich p. Horain.

Panowie: 14—15 (— 15.4) Kuchar (LKT), Steiner (KKT).

16—20 (— 15.4) Holländer (Samson, Tarnów), Kloszek (Pogoń, Katowice), Lantner (KT 24), Stahl (LTK), „Tarłowski" (Sokół).

21—26 (— 15.3) Ciężak, Czyżowski (obaj AZS Kraków), Drewnowski (WLTK), Kolcz II (LKT), Maszewski (Sokół), Stadtländer (ŁKLT).

27—36 (— 15,2) Brodkiewicz (AZS, Kraków), Herbst (Sokół), Kaczor (KKT), Lechner (Sokół), Mrachacz (KKT), Navratil (ŁKT), Pfahl (KKT), Prochowski (Cracovia), Salmonowicz, Tarasiewicz (obaj Legja).

Panie: 10—12 (— 15.4) Bielecka (Sokół), Boniecka (AZS Kraków), Stephanówna (KKT).

13—16 (— 15.3) Cuny (WLTK), Orzechowska (LKT), Raciborska (WLTK), Scarpowa (AZS Poznań).

17—21 (— 15.2) Bystrzanowska (Pogoń, Lwów), Junżanka (WLTK), Kukulska (Czarni, Jasło), Simchówna (Samson Tarnów), Stockerówna (LKT).

Bilans lekkoatletów czeskich

Wysoki poziom przeciętny naszych najbliższych sąsiadów

Brno, w grudniu.

Już przeszło miesiąc temu lekkoatleci czescy, oficjalnie zamknęli swój sezon. Biegi naprzełaj w dniu święta narodowego 28 października, oraz kilka drobniejszych imprez lokalnych były ostatniemi akordami tegorocznego niezwykle bogatego lata.

Sądząc z wyników ogólny poziom l. atletyki czeskiej jest nieco wyższy niż polskiej. Nie chodzi mi w tym wypadku o wyniki mistrzów, bowiem wielkim indywidualnościom polskiej l. atletyki jak Kusocińskiemu, czy Mikrutowi, Czesi przeciwstawić mogą Doudę, Engla czy Korejsa. Bardziej cenne są wyniki przeciętne zawodników.

To też Cs. AAU niebardzo się martwi o przyszłość. W 153 klubach zarejestrowanych w Związku, ćwiczy 1380 zawodników, z których większość przedstawia wysoką klasę.

W sprintach klasa dla siebie jest Engel.

100 m. stale biegał on 10,6 a w pojedynkach z najlepszymi sprinterami Europy często wychodził zwycięsko. Niżej 11 biegał w Czechach jeszcze tylko Jahn i to tylko jeden raz. W pierwszej dziesiątce trzech uzyskało 11,1 a reszta 11,2. Jeszcze większą jest przewaga Engla w biegu na 200 m., gdzie ma on nowy rekord czeski — 21,6. Fiszer ze swojemi 22,6 jest na drugiem miejscu, wyprzedzając resztę uzyskującą 23 — 23,4 (dziesiąty).

400 m. jest domeną Knenickiego. Podobnie jak i Biniakowskiemu w Polsce i jemu dopiero w b. r. udało się zejść poniżej 50 (49,6). Akurat 50 s. uzyskał Fiszer, a Hentscholek — 50,8, podczas gdy 10-ty Skala uzyskał 51,6 a więc lepiej niż czwarty Polak (!).

800 m.: 1) dr. Drozda (Kolin) 1:58, a więc lepiej niż Kusociński. Jeszcze 2 min., a m. Dvorsky, Simek, Knenicki i V. Striste, 10-ty Czech z czasem 2:01 znalazłby się na piątem miejscu w Polsce.

1500 należy do specjalności braci Striste, z których młodszy (o kilka minut) Jindrich uzyskał 4:03,8, Koscak z 4:06,3 jest na czwartem miejscu. Niżej 4:10 biega sześciu zawodników a 10-ty ma 4:17.

5000 m.: bezkonkurencyjny Koscak spadł znacznie w formie. Najlepszy swój wynik uzyskał w walce z Kusocińskim w Brnie a m. 15:28. Poniżej 16 biegali jeszcze Slezacek i Frankl.

10.000 m. mocno niepopularny i rzadko urządzany nie może też poszczycić się w Czechosłowacji imponującemi wynikami. Lniak z czasem 34:04 usadowił się przed Koscakiem (34:10,6), piąty na liście Żak uzyskał 35:57,4.

110 przez płotki należy jeszcze do weterana Jandery. Najstarszy teiż zawodnik czeski uzyskał w b. sezonie 15,3, Lipcik biegł 15,9, a niżej 10-tki miało jeszcze tylko czterech. Dziesiąty — Dostal — 17,2. Ta konkurencja stanowi największą troskę Czechów. Jandera wiecznie młodym być nie może, a zastępców nie widać.

Nie o wiele lepiej przedstawia się bieg 400 przez płotki. Pierwszy na liście Sourek osiągnął zaledwie 57,1, za nim kroczą Dvorsky — 58 i Jandera — 59, a pozatem jeszcze czterech osiąga czasy niżej 60.

Cudowną pozycję w czeskiej lekkiej atletyce zajmują rzuty, a zwłaszcza kula. Douda, który jeszcze przed rokiem nie rzucał dalej jak 14.80, dziś wynikiem 16.04 wyrównał rekord światowy. Na drugiem miejscu figuruje Vitek, który na ostatnich zawodach w b. sezonie, przekroczył o jeden ctm 15-kę. Jeszcze dwu zawodników rzuca ponad 14 a m. Hampapa 14.54 i Vanoucek 14,09, a jednastu ponad 13. Piętnasty Czech byłby w Polsce — piąty. Przeciętna rzutów Czechów — 14,167 (!).

Dysk nie dał już tak imponujących rezultatów jak kula, choć wyniki też są dobre. Na liście pierwszy jest Vanoucek 45.76 przed Douda 45.42. Trzecim jest Jehlicka z rzutem 42,25. Jeszcze czterech zawodników rzuca ponad 40 mtr. Dziesiąty Kokes — 39.15.

Rzut oszczepem ma poważne braki. Najlepszy wynik Chmelika to 58,95, 58.65 rzucił Vitek, on też na zawodach sokolich przekroczył 60-tkę o 45 cm. Jeszcze tylko trzech zawodników przekracza 55 m., a dziesiąty ma tylko 52.81. Pławczyk ze swoim wynikiem 54,32, kwalifikującym go na dziesiąte miejsce w Polsce, byłby szósty w Czechosłowacji.

Rzut młotem. Dr. Prusa jest tu bezkonkurencyjny. Jego 42,91 prawie o 9 mtr. przewyższa najlepszy w tej samej konkurencji wynik polski. Za Prusą kroczy Elias 38,05, Jaros 37,18, Vanoucek 35.84 i t. d.

Skok wwyż ma aż siedmiu zawodników przekraczających 180. Na pierwszem miejscu kroczy Kühmund 189 przed Horakiem 188 i rewelacją Masarykovych zawodów w Pardubicach Palischkiem 186. Czwartym jest Lorenz 185; dalej Stanislav 182, Kratky 181 i Mrtymek 180. Dziesiąty Lukes — 178. Przeciętna 1.826.

W skoku wdal dominuje Hofmann, jedyny zawodnik czeski przekraczający stale 7 m. W b. roku uzyskał 7.15. Na drugie miejsce wysunął się zwycięzca z Kr. Huty, doskonały sprinter Engel — 6.91. Dalszych pięciu zawodników skacze ponad 6.50, a dziesiątemu do 6.50 brak tylko 3 cm.

Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja w skoku o tyczce. Korejs oficjalnie skoczył 4.015, poza konkursem natomiast 4.12. Jest to wynik już nie europejski, lecz światowy. Czterech zawodników a m. Kraus, Kodada, Petr i Votava przekraczają 3.60. Dwu dalszych skacze 3.50 a dziesiąty 3.40.

Tak oto przedstawia się bilans najważniejszych konkurencyj lekkoatletycznych w Czechosłowacji. Nie trudno z powyższego przekonać się, że w większości wypadków nasi sąsiedzi z południa przewyższają nas.

Tem cenniejszem więc jest nasze zwycięstwo nad nimi.

m. lip.

Przez Radjo

Na zasadzie porozumienia Dyrekcji Polskiego Radja z Dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w ustalonych na okres zimowy programach sportowych Polskiego Radja zajdą pewne przesunięcia i zmiany na korzyść radjosłuchaczy sportowców. W pierwszym rzędzie należy wymienić szczególnie ważne dla radjosłuchaczy prowincjonalnych przesunięcie codziennych wiadomości sportowych z godziny 22.50 na godzinę 19.30. Zmiana ta, poczynając od 4 stycznia udostępni codzienne wiadomości sportowe Polskiego Radja dla tych wszystkich młodych radjosłuchaczy, którzy ze względu na rozkład swego dnia nie mieli możności słuchać wiadomości sportowych o tak późnej porze. Wiadomości sportowe niedzielne, ze względu na liczne w święta imprezy, które nieraz odbywają się wieczorami — będą wygłaszane jak dotychczas o g. 22.40. Pozatem na podkreślenie zasługuje wprowadzone już specjalne komunikaty dla sportów zimowych o stanie zaśnieżenia i pogody w miejscowościach podgórskich i górskich. Komunikaty dla sportów zimowych wygłaszane są codziennie w ramach komunikatów meteorologicznych o g. 13.10. W czwartki ze względów programowych komunikaty meteorologiczne wygłaszane są o godz. 12.10. Nie mniejsze znaczenie będzie miała dla radjosłuchaczy sportowców wygłaszana raz na tydzień skrzynka sportowa Polskiego Radja, w której Referat Sportowy P. R. będzie udzielał odpowiedzi na piśmienne zapytania z zakresu sportu i W. F. kierowane do Skrzynki (Zielna 25). Pierwsza skrzynka sportowa wygłoszona zostanie we wtorek dn. 5 stycznia i od tej pory wygłaszana będzie co tydzień we wtorki w ramach komunikatu sportowego o g. 22.50 przed i o 19.30 po 4 stycznia.

Poza sportowemi audycjami Polskiego Radja należy również nadmienić o coraz bliższym kontakcie referatu sportowego Polskiego Radja z radjosłuchaczami. Kontakt ten wyraża się przedewszystkiem w najrozmaitszych ulgach, jakie uzyskują radjosłuchacze na terenie sportowym za pomocą Referatu Sportowego.

Z całem uznaniem podnieść należy inicjatywę Referatu w organizowaniu ulgowych kursów nauki pływania dla Radjosłuchaczy w zimowych basenach AZS-u (przy ul. Akademickiej 5) i Kasy Chorych (Wolska 52). Całkowity koszt nauki pływania dla Radjosłuchaczy, którzy wykażą się opłaconym abonamentem radjowym za ostatni miesiąc wynosi zł. 15. Również za okazaniem abonamentu radjowego mogą Radjosłuchacze nabywać sezonowe bilety ulgowe na ślizgawkę AZS-u na Dynasach w cenie zł. 15.

Najlepszym jednak dowodem, świadczącym o życzliwem stanowisku Polskiego Radja wobec sportu jest doskonale prosperujący Klub Sportowy Pracowników Polskiego Radja, którego członkowie ćwiczą obecnie gimnastykę w własnej sali, pływanie na basenie AZS-u i łyżwiarstwo na ślizgawce Dynasowskiej. Dyrekcja Polskiego Radja otacza opieką działalność Radjowego Klubu Sportowego.

Gry sportowe

Bardzo opóźniony w stosunku do innych okręgów **turniej siatkówki o puhar P. Z. G. S.** w Warszawie rozpoczyna się dn. 6 stycznia 1932 r. Do rozgrywek zgłosiły się w konkurencji mężczyzn — Polonia, YMCA, AZS i Legja (brak zgłoszeń ZASS i 16 WDH) oraz kobiece Polonia — AZS i Makabi (nie zgłosiły się — Warszawianka i ZASS). W pierwszym terminie zostaną rozegrane dwa spotkania męskie: AZS — YMCA i Polonia — Legja; dn. 17 stycznia spotkają się drużyny męskie: YMCA — Legja, AZS — Polonia, YMCA — Polonia i AZS — Legja, oraz kobiece: Polonia — Makabi i Polonia — AZS; dn. 24 stycznia: AZS — Polonia, Legja — YMCA, Legja — Polonia i AZS—YMCA oraz kobiece: Makabi — AZS i Polonia — Makabi; wreszcie dn. 31 stycznia walczyć będą: AZS — Legja, Polonia — YMCA, oraz kobiece Polonia — AZS i AZS — Makabi.

Gry sportowe w Krakowie. Zimowe mistrzostwa siatkówki męskiej dały nast. wyniki: Cracovia — Wisła 26:22, YMCA — Sokół 30:13, AZS — Skawinka 30:6, YMCA — Skawinka 30:20, Cracovia — Sokół 30:5, AZS — Wisła 30:24, AZS — Sokół 30:5, Cracovia — YMCA 32:30, Wisła — Skawinka 30:13, Cracovia — AZS 30:15, Wisła — YMCA 29:21, Cracovia — Skawinka 30:8.

W meczach towarzyskich YMCA pokonała Sokół w koszykówce kobiecej dwukrotnie 50:0 i 12:0, w męskiej 38:14 w siatkówce kobiecej 30:11, w męskiej 29:27.

Jubileuszowy turniej ping-pongowy ZKS Hagibor, rozegrany w konkurencji lokalnej, przyniósł zwycięstwo Stefaniuka w konkurencji jednostkowej, a T.S. Orlęta — w drużynowej. Startowało 64 graczy i ośm drużyn.

Turniej koszykówki o puhar Wil. W. W. przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie Stow. Młodz. Polskiej przed drużyną Strzelca. Finałowe spotkanie rozegrały drużyny SMP — Strzelec z wynikiem 17:13 (7:6). Drużyna SMP wystąpiła w swym najlepszym składzie, Strzelec bez Błażewicza. Po grze b. żywej i ciekawej zwyciężyła dobrze się zapowiadająca drużyna SMP, dzięki lepszej taktyce. Przegraną Strzelca usprawiedliwia wyjątkowo słaba gra prawoskrzydłowego Ciechanowicza. Zwycięstwo dla SMP zapewnia w ostatnich minutach gry, dobra gra taktyczna ataku, a głównie ofiarnie grającego Sabatowicza, zdobywcy 3 zwycięskich koszy.

Turniej szkolny siatkówki w Wilnie rozegrany w sali Ośrodka WF. przy udziale drużyn gimn. Zyg. Augusta, Seminarjum i Słowackiego przyniósł również niespodziankę, którą było zwycięstwo drużyny Seminarjum nad mistrzem szkół średnich Wilna, drużyną Zygm. Augusta. Drużyna Zygm. Augusta, mistrz szkół średnich pomimo porażki, była zespołem lepszym technicznie i reprezentuje najlepszy styl gry. Gracze Puszkarzewicz i Jaroszewicz wybiegają ponad przeciętność swych współgrających i są ostoją drużyny. W drużynie zwycięskiej najlepszy Piątkowski, Butkiewicz i Piotrowski słabi w defenzywie; jako zespół drużyna Seminarjum jest nierówna, a braki swe nadrabia wyjątkową ofiarnością w grze.

Ł.K.S., najlepszy klub piłkarski Łodzi

w tegorocznych walkach o mistrzostwo Ligi

Jak Warta w Poznaniu, tak w Łodzi Ł.K.S. posiada niemal monopol w wielu dziedzinach sportu i wychowania fizycznego. W każdym razie, jeśli chodzi o piłkę nożną, kwestja bezkonkurencyjności ŁKS-u na gruncie łódzkim nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości. Dziwić się tylko raczej należy, że miasto dysponujące materjałem ludzkim podobnym do górnośląskiego, ale bardziej od naszego zagłębia węglowego zwarte w sobie nie zdołało poza swym klubem przodującym stworzyć dla ŁKS-u w tak popularnym wśród robotników sporcie jak piłka nożna, naprawdę poważnej konkurencji.

Nie cofajmy się już do dalekiej przeszłości, gdy łódzka piłka nożna poza elementem polskim, reprezentowanym właśnie przez ŁKS, miała swą siłę w klubach niemieckich (Sturm) i nawet angielskich, a w każdym razie zangielszczonych (Newcastle). Były to pierwociny futbolu, a liczny napływowy element zagraniczny, znajdując na polu sportowem łatwą ekspansję i jeszcze łatwiejsze triumfy, rzecz jasna korzystał z tej okazji nietylko dla zdrowia, ale i dla... reklamy.

Dziś zastanawia fakt, że jak lat temu 20-cia wyżej wymienione Sturmy i Newcastle okazały się wielkościami sezonowemi, taksamo w powojennej historji łódzkiej piłki nożnej nasze największe miasto przemysłowe nie może się zdobyć na naprawdę wielki, drugi obok ŁKS-u, klub piłkarski.

Turyści, WKS, ŁTSG, a nawet Hakoah nie potrafili na dłuższy dystans wytrzymać konkurencji potężnego rywala miejscowego. Rok, dwa zażartej walki o prymat moralny, kilka pyrrusowych zwycięstw i... na placu boju pozostawał zawsze ŁKS.

Ta wielka siła i odporność drużyny łódzkiej ma swe źródło przedewszystkiem w wielkich już dziś tradycjach, dalej w jednym z najpiękniejszych parków sportowych w Polsce, wreszcie — co jest bodaj najważniejsze — w ludziach.

Łodzianie mają bowiem swój, może specyficzny, ale niemniej wielki entuzjazm w pracy, mają patrjotyzm, upór i wytrwałość. Formy tych cnót niezawsze może są nieskazitelne, ale tak w życiu jak na ringu — chodzi ostatecznie o rezultat: a zarówno przez nokaut jak i na punkty menerzy ŁKS-u wygrali już niejedną batalję.

Cechy wyżej wspomniane zaobserwować można taksamo u piłkarzy czołowych klubów Łodzi. Twardzi, zażarci, odporni psychicznie, w razie ostateczności zdeterminowani, walczą oni może niezbyt stylowo, może zamało pięknie i elegancko, ale skutecznie.

Wynikiem tego rodzaju pracy było w r.b. 6-te miejsce, zajęte w ostatecznie uformowanej tabeli ligowej, miejsce niepoślednie, jeśli zważymy, że dopiero niżej ulokowały się takie kluby jak Warta, Polonia i Cracovia.

W 22-ch meczach tegorocznych łodzianie dzięki 10-ciu zwycięstwom i 4 remisom, wywalczyli 24 punkty i dodatni stosunek bramek 48:38. Do ich największych sukcesów należy zwycięstwo 1:0 nad mistrzem Garbarnią, 3:1 z Legją i aż trzy punkty odebrane Pogoni (3:3 i 3:1).

Jedynym klubem, który odebrał ŁKS-owi wszystkie cztery punkty, jest Wisła (2:3 i 1:4). Jest to fakt tembardziej godny podkreślenia, że do roku bieżącego drużyna krakowska nawet w latach zenitu swej świetności zawsze traciła duży procent punktów na rzecz łodzian.

Taksamo bardzo niekorzystnie przedstawia się dla ŁKS-u bilans walk z Polonią, która zapisała na swem koncie zwycięstwo 3:2 i remis 1:1.

Natomiast Lechja, owo enfant terrible Ligi, nie potrafiła nic zdobyć na twardych łodzianach: pierwszy mecz przyniósł ŁKS-owi skromny sukces 1:0, ale zato drugi — aż 7:0.

Czołowy skład drużyny łódzkiej przedstawiał się w r. b. w sposób następujący: Mila; Gałecki, Radomski; Jańczyk, Trzmiela, Jasiński; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Mila, mimo że minęły czasy jego sławy i... szczęścia, jest zawsze bramkarzem wysokowartościowym. Więcej polotu, ruchliwości i elastyczności, a możnaby go zaliczyć do naszej pierwszej klasy.

Wśród obrońców widzimy Gałeckiego, jedynego z naszych beków, którego kandydatura, mimo konkurencji Martyny i Bułanowa jest dyskutowana przed każdym niemal meczem międzypaństwowym. Ruchliwy, szybki, ambitny, dobry w taklingu, Gałecki traci, niestety, w gorących sytuacjach podbramkowych głowe.

Radomski, ex-napastnik posiada już z tej racji niezłą technikę piłki. A że dysponuje ponadto mocnym wykopem i niebylejaką strukturą fizyczną — w sumie dopełnie Gałeckiego wcale dobrze.

Pomoc Jańczyk, Trzmiela, Jasiński w sumie przeciętna. Najbardziej może utalentowany z tej trójki jest Jasiński — brak mu jednak tak właściwego graczom łódzkim stylu. Trzmiela, typ wyrobnika boiskowego, mimo wielu lat karjery w tej drużynie, ciągle jeszcze trzyma na swych potężnych barach odpowiedzialny ciężar każdego prawie spotkania.

Napad Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król — nie posiada przedewszystkiem naprawdę dobrego kierownika. Tadeusiewicz bowiem, mimo szczerych wysiłków, jest zbyt nikłą indywidualnością piłkarską, aby sprostać obowiązkom środka napadu. Mimo to jako całość, napad ŁKS-u ma ciąg na bramkę, oraz wzięcie się do rzeczy, wróżące przeciwnikowi w każdym momencie niemiłą niespodziankę. Największa ilość takich przykrych prezentów pada z pod nóg Herbstreicha, specjalisty od strzelania bramek, gracza, który zdaniem naszem, w naprawdę dobrej stylowej drużynie mógłby jeszcze uczynić b. wielkie postępy. Dobrą szkołę i wyjątkowo poprawną technikę piłki, a zwłaszcza strzału, reprezentuje Durka. Sowiak na łączniku jest w typie gry podobny do Tadeusiewicza. Król czuje się obecnie na lewem skrzydle dużo lepiej, niż dawniej na środku napadu: ma tu więcej miejsca dla swej żywiołowej ekspansji no i... mniej przeciwników.

W roku przyszłym ŁKS stanie do walki spokojny o swój los w Lidze. Drużyna łódzka jest dzisiaj zbyt dobrze dobrana, zbyt dużo umie i zadobrze jest trenowana, aby obawiać się losu, jaki spotkał niedawno Turystów i ŁTSG.

inż. Jerzy Grabowski.

Bocheński nie myśli o Olimpjadzie

Rozmowa z mistrzem pływackim Po ski na terenie A.Z.S.-u



Gotowi!... Hop!

Wyprężone ciała zawisają na chwilę w powietrzu... Bucha w górę snop bryzgów wody i już trzy pary nóg wybijają rytmiczny takt cravla, a trzy pary ramion prują wodę w pośpiesznem tempie...

Dzieje się to w nowiutkim basenie, który lśni czystością; jarzące światła łamią się we wzburzonej wodzie, budząc zielonkawe refleksy na wyłożonych kaflami ścianach. Pływacy AZS'u mają już dzisiaj warunki pracy, o których marzyli przez wiele lat. To też trenują „całą parą".

Wśród gromadki zawodników, niecierpliwie oczekujących na swoją kolej, — dostrzegam potężną sylwetkę Bocheńskiego. Rezygnuję więc narazie z „kompieli", nie chcąc wśród braci pływackiej budzić zbyt wiele wesołości i zbliżam się do naszego mistrza, demonstracyjnie wysuwając naprzód swoje stopy. Chcę zadać kłam utartemu wśród pływaków powiedzeniu, że każdy lekkoatleta ma brudne pięty. Mogę bez namysłu wymienić kilku skoczków i biegaczy, którym zarzucić tego nie można. Za chwilę rozmawiamy już w najlepsze.

Bocheński jest na każdym treningu. Uczy, radzi, udziela wskazówek. Trenuje systematycznie, spada z wagi. Ale trenuje sam. Acha! — „czajnik"! myślę sobie (czajnik — od czaić się).

Bocheński jest wielkim patrjotą klubowym. Cieszą go wyniki kolegów. „Możemy się już dzisiaj pochlubić czterema zawodnikami (prócz mnie i Matysiaka), którzy przepływają setkę w granicach 1:10". Makowski, Karpiński, Olszewski i Szwankowski stanowią tę naszą „młodą gwardję". Oni to będą w przyszłym roku najlepszą podporą sztafet, tej najsilniejszej broni AZS'u w walce o mistrzostwo. Z pośród pań naszych najbardziej zasługuje na uwagę Domańska. Warunki tej pływaczki są doprawdy wspaniałe, a zdumiewające postępy, jakie uczyniła w ubiegłym roku i systematyczna praca nad sobą, pozwalają przypuszczać, że w przyszłym sezonie znajdzie się w szeregu najlepszych naszych zawodniczek.

Mamy również dobre wiadomości z Włoch. Kratochwila trenuje wraz ze swoją siostrą gorliwie i oboje w każdej chwili gotowi są przybyć do Polski, aby stanąć w szeregach klubu lub bronić barw Polski w spotkaniach międzynarodowych. Jednem słowem, przygotowujemy się starannie, aby w przyszłym roku utrzymać naszą dotychczasową przewagę w walce o tytuł najlepszego klubu pływackiego Polski".

Zahaczam delikatnie o sprawę wyjazdu na Olimpjadę. Ale Bocheński mało o tem myśli i mówi niechętnie. „Jeśli wyjazd do Ameryki ma wyglądać podobnie jak wyprawa do Pragi i Paryża, to wolę wcale nie jechać. Szkoda nerwów, szkoda przygotowań. Sposób przeprowadzenia tej „wycieczki" tak dalece odbiegał od prawdziwie sportowych wzorów, które miałem możność obserwować podczas swego pobytu w Belgji, tak dalece był różny od sposobów, stosowanych w innych gałęziach naszego sportu, że doprawdy trudno było w tych warunkach myśleć poważnie o wynikach, a tembardziej o zwycięstwie.

Pozatem prezes Semadeni, który z natury rzeczy najwięcej jest powołany do obrony interesów naszego pływactwa i z którego głosem nazewnątrz najwięcej się wszyscy liczą, zgóry rezygnuje z obsadzenia Igrzysk. W tych warunkach nie można się wyjazdu spodziewać; wcale też na to nie liczę".

„No, ale jednak pan trenuje?". „Oczywiście, nie myślę uzależnić swojej pracy od spodziewanych korzyści. Trenuję dla przyjemności, no ...i myślę też trochę o wynikach".

To najważniejsze. Jestem uspokojony. Dziękuję swemu sympatycznemu rozmówcy za informacje i korzystając z chwilowego spokoju, rzucam się odważnie do wody, aby we wściekłym „cravlu" użyć przez chwilę wzbronionych mi w lecie rozkoszy.

W. Trojanowski.

Szwedzki Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego.

Propozycja ta z wielu względów jest dla naszego związku niewygodna, gdyż Szwedzi pragną przyjechać do Polski, obarczając nas wszelkiemi kosztami wyprawy, które bez wątpienia będą bardzo wysokie, a pozatem proponują rozegranie meczu w jednym dniu, przy skróconym programie, co przyczyniłoby się do powiększenia ryzyka finansowego.

Szwedzi pragną przyjechać do Polski w początkach lipca, a więc bez swych najlepszych zawodników, którzy już wyjadą na Olimpjadę.

Propozycja Szwedów, którzy w lekkiej atletyce reprezentują najwyższą europejską klasę, jest dla nas bardzo zaszczytna, najprawdopodobniej jednak smutna sytuacja finansowa PZLA nie pozwoli na doprowadzenie do skutku tej ciekawej imprezy. (t)

Nasz notatnik

P. Bilorówna i kpt. T. Kowalski powrócili z Budapesztu, gdzie przechodzili specjalną zaprawę. Mistrzowska para Polski uczestniczyć będzie w zawodach o mistrzostwo w Wilnie.

Włodzimierz Andrzejewski, znany tennisista krakowski, wystąpił z PZLT i poświęca się sportowi zawodowemu. Andrzejewski wyjeżdża w styczniu do Paryża na specjalne kursy dla trenerów tennisowych, po ukończeniu których wróci do kraju i rozpocznie swą pracę w klubach. Sposób gry Andrzejewskiego i dość wysoka zawsze dotąd lokata w liście porównawczej każą przypuszczać, że pierwszy polski tennisista zawodowy będzie mógł oddać usługi naszym klubom. (e)

Hokejowe mistrzostwa Warszawy rozpoczną się w niedzielę 27 grudnia. W klasie A grają: AZS, Polonia, Legja, Marymont, w klasie B w pierwszej grupie rezerwy, a w drugiej Skra, Warszawianka, Żass, Makabi. Mistrz grupy rezerw spotka się dwa razy z mistrzem podokręgu łódzkiego i wreszcie zwycięzca grać będzie z ostatnim klubem kl. A o spadek wzgl. wejście. (e)

Ruch został przez Zarząd Ligi ukarany za niewypłacenie Warszawiance należności finansowych po zawodach mistrzowskich w d. 29 listopada. Jednocześnie Zarząd Ligi nakazał Ruchowi wypłacenie Warszawiance do 31-go grudnia całej należnej sumy oraz zwrot poniesionych przez klub ten dodatkowych kosztów.

Nowakowski, znany pomocnik Legji warsz., zdecydował się podobno ostatecznie opuścić szeregi swego macierzystego klubu. Postanowienie to ma być jakoby bezapelacyjne, gdyż Nowakowski gotów jest w razie nieotrzymania zwolnienia — co zdaje się nie ulegać kwestji — pauzować i „męczyć się" okrągły rok.

Zarząd Główny Ligi PZPN zdecydował z pośród wszystkich projektów, tyczących się zmiany systemu rozgrywek, zgłosić jako własny tylko jeden projekt. Przewiduje on powiększenie Ligi do 14 klubów przez przyjęcie Lechji i śląskiego Naprzodu, i stworzenie dwu grup po siedem klubów. Sposób podziału odbyć się ma według podanych już przez nas informacyj. Dalsze rozgrywki o mistrzostwo względnie spadek przewidują udział albo tylko lidera każdej z grup, albo dwu pierwszych drużyn, przyczem drużyny tej samej grupy nie grają już ze sobą, a liczą się im poprzednio uzyskane wyniki.

Terminarz rozgrywek mistrzowskich lwowskiej kl. A przedstawia się następująco: 22.12 Czarni — Lechja, 23.12 Lechja — Polonia, 25.12 Pogoń — Ukraina, 26.12 Ukraina — Czarni, 30.12 Ukraina — Lechja, 8.1 Pogoń — Czarni.

AZS — Hasmonea 3:0. Rozegrane w niedzielę zawody towarzyskie zakończyły się zwycięstwem AZS w stosunku 3:0. Bramki zdobyli Bedlewicz dwie Jasiński jedna.

Mistrzostwa hokejowe lwowskiej klasy B rozpoczynają się 27 bm. i trwać będą do 2 lutego. Uczestniczą w nich następujące drużyny: Hasmonea, AZS, LTŁ, Pogoń II, oraz Polonia i Czuwaj z Przemyśla.

Polonia i Czuwaj zdecydowały się rozgrywać we Lwowie stale po dwa spotkania hokejowe. Również drużyny lwowskie wyjeżdżające do Przemyśla, występować będą w jednym dniu dwukrotnie. Jest to konieczne ze względu na zmniejszenie zbyt wysokich kosztów.

Wielki stadjon

budują sportowcy żydowscy w Warszawie

Makabi warszawska po jedenastu latach istnienia przystąpiła do budowy pierwszego reprezentacyjnego stadjonu żydowskiego w stolicy.

Dzięki licznym interwencjom Magistrat m. st. Warszawy udzielił zarządowi Makabi terenu pod budowę stadjonu przy ul. Zielenieckiej, niedaleko boiska Domu Ludowego. Powierzchnia terenu wynosi więcej niż 4 hektary. Pomieści on boisko piłki nożnej z sześciotorową bieżnią, sześć kortów tenisowych, boiska dla hazeny i gier sportowych, ogródek jordanowski. Pozatem wybudowane będą trybuny i dom klubu, który zawierać będzie halę gimnastyczną, bokserską, szermierczą i t. d.

Dotychczas przeprowadzono całkowitą niwelację terenu, co pochłonęło około sześćdziesięciu tysięcy złotych. Obecnie zarząd Makabi warszawskiej przystępuje do zbiórki potrzebnych funduszów dla dalszego kontynuowania prac. Pomimo ciężkiego kryzysu finansowego zainteresowanie dla tej akcji jest bardzo duże.

Na wiosnę roku przyszłego rozpoczną się więc dalsze prace.

Walne zgromadzenia

Na walnem zgrom. łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego wniosek PZLA w sprawie współpracy ze szkolnictwem po obszernej dyskusji postanowiono przekazać nowemu zarządowi do realizacji.

Jako delegatów na walne zgromadzenie PZLA wybrano p. Szmulewskiego i Lipińskiego.

Wybory dały następujący rezultat: prezes Szmulewski, wiceprezes kapitan Janowski, członkowie Samorzewski, Broniecki, Maciak, Bochowski, Sochacki, Kwaśniewski, Sikorski, Kłys, Mayzel. Komisja rewizyjna Lindner, Skwarka i Nowak.

Nadchodzące Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgu Piłkarskiego, którego termin, jak wiadomo, został wyznaczony na dzień 17 stycznia r. p., zaprząta już teraz umysły klubów i działaczy sportowych. I tak we czwartek odbyła się pierwsza konferencja porozumiewawcza przy udziale 24 klubów. Oś, około której rozwinęła się dyskusja, to zmiana systemu rozgrywek na rok przyszły. Po ogólnej debacie wybrano komisję złożoną z 13 osób, której zadaniem będzie opracowanie projektów, dotyczących mistrzostw. W skład komisji weszli m. in. p.p. Statter, inż. Rosenstock, Bujak, Delekta, kpt. Kroczyński, dr. Hornung.

Energiczny zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Atletycznego przeprowadził ostatnio na terenie stolicy propagandę zapaśnictwa, szczególnie w klubach robotniczych, gdzie ta gałęź sportu cieszy się specjalnemi względami. Akcja zarządu W.O.Z.A. uwieńczona została powodzeniem. Powstały nowe sekcje atletyczne w „Telegrafie", w „Rywalu" przy fabryce Wedel oraz w „Prądzie", które też jednocześnie zgłosiły akces do W.O.Z.A.

Zarząd Warszawskiego OZLA ukonstytuował się na zebraniu organizacyjnem w sposób następujący: prezes — radca Foryś, I wicepr. — dr. Blachier, II wicepr. — Paruszewski, sekretarz — Pecg, skarbnik — Zakrzewski, gospodarz — Górka, członkowie — Grabowska, Trojanowski, Schleifstein, Buszyński, Mayzner, Lebenbaum i Zakrzewski.

Na ringach Polski

P.Z.B. udzielił Warcie nagany za niedopatrzenie kierownictwa ekspedycji do Kopenhagi, które dopuściło się kompromitującej porażki z nieoficjalną reprezentacją Danji w drugim dniu zawodów (2:14).

Pierwszy krok bokserski w Poznaniu, zorganizowany przez Ośrodek w. f. i p.w., zgromadził około 90 uczestników. Finały zostały rozegrane w 8 wagach od papierowej do półciężkiej, przynosząc poniższe wyniki: Szmuda (Sokół) wygrał na punkty z Rogalskim II-im (Warta), Sipiński II (Warta) zwyciężył na punkty silniejszego fizycznie Książkowskiego (Drużyna Błękitnych); Jarocki (Warta) łatwo wygrał przez techniczny k.o. z Piątką (Poznański Klub Bokserski); Maniewski (Warta) bije na punkty swego kolegę klubowego Czudę. Zgoda I (PKB) pokonał Maciejewskiego (Druż. Błękitnych), Majchrzak (PKB) mimo że miał za sobą 5 walk, uporał się ze swym przeciwnikiem finałowym Głogowskim (Warta) bijąc go na punkty; Zgoda II (PKB) wygrał przez techniczny k.o. w 2 starciu z Jankowskim (Druż. Błękitnych, Środa), wreszcie w ostatniej walce dnia Dowbor - Muśnicki (Warta) pokonał na punkty Doleckiego (Stella Gniezno). Sędziował w ringu p. Janusz, na punkty pp. Gucki i Gawroński. Po zawodach mistrzowie i wicemistrzowie otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Ogólna punktacja przyniosła zwycięstwo Warcie (4 pierwsze miejsce i 3 drugie); 2) Poznański Klub Bokserski (najmłodszy klub pięściarski w Poznaniu) — 3 pierwsze miejsca, 1 drugie; 3) Sokół (Poznań), 4) Drużyna Błękitnych (Poznań).

Lechja — Pogoń zawody bokserskie, zakończyły się zwycięstwem Lechji w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki były następujące: waga musza Chołowicz (L) wygrywa w drugiej rundzie przez techn. k-o. z Barylakiem (P); kogucia: Szpineter (P) wygrywa na pkty z Fuką (L); piórkowa: Patraj (L) z Pospulitą (P); lekka: Susła (L) z Doboszem (P); Momarzyński (L) wygrywa w.o.; średnia: Jeżyk (P) wygrywa w 1-ej rundzie przez k.o. z Kaczmarem, półciężka Leoniak (L) wygrywa w.o.; ciężka Cybe (L) wygrywa z Godlewskim (P).

Mecz bokserski Warszawianka — Skoda 11:5.

Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Kazanowski (W) bije wysoko na punkty Pollaka (S); w tej samej wadze Jaworski (W) wygrywa bez walki w-o z powodu niestawienia się Czarnieckiego (S); w. kogucia: Podgórski (W) — Wasiak (S) w-o dla pięściarza Warszawianki. W tej samej wadze Ciubiński (W) bije wysoko na punkty słabego technicznie Gogolę (S); w. piórkowa: Zaranek (S) po bardzo ładnej walce remisuje z Nowackim (W); w. lekka: Brzóska (W) — Bąkowski (S); najładniejsza walka wieczoru, na wysokim poziomie technicznym, wynik remisowy krzywdzi pięściarza Skody, który miał więcej z walki; w. półśrednia: Stelmasiak (W) ulega po nieciekawej walce Woźniakowi (S), wreszcie Antczak (S) wygrywa w-o z powodu niestawienia się Sabadyna (W). Organizacja dobra. Publiczności 500 osób. (a)

Zatarg organizacyjny w boksie polskim

Musiałem zawiesić W.O.Z.B.

mówi prezes Polskiego Związku dyr. Baranowski


PREZES P.Z.B. BARANOWSKI

Ostatnie uchwały naszej najwyższej magistratury pięściarskiej, rozwiązujące Zarząd Warszawskiego OZB z jednej strony, a anulujące nadzwyczajne walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku z drugiej strony, wywołały żywe poruszenie w świecie sportowym, tem bardziej, że do opinji publicznej nie przedostały się dotychczas motywy i szczegóły tych bądź co bądź sensacyjnych decyzyj PZB.

„Przegląd Sportowy" pierwszy rzucić może snop światła na te sprawy, zasiągnąwszy opinji u osoby w danym wypadku najbardziej miarodajnej, gdyż u prezesa PZB dyr. Baranowskiego.

Kierownik polskiej nawy pięściarskiej spokojnym, jednak zdecydowanym głosem oświadczył naszemu korespondentowi, co następuje:

— Ażeby zrozumieć dobrze ostatnią uchwałę PZB odnośnie do WOZB, należy cofnąć się myślą parę miesięcy wstecz. Po mistrzostwach Polski, rozegranych w kwietniu br. w Warszawie, PZB zażądał od Warszawskiego OZB 50 proc. czystego zysku z zawodów, powołując się na odnośny ustęp protokułu.

Ponieważ WOZB żądanie to zakwestjonował, od tego miejsca datuje się spór z PZB. Referendum wszystkich Związków Okręgowych, za wyjątkiem naturalnie Warszawy, wypowiedziało się za wpłaceniem owych 50 proc. do kasy PZB, tak jak to praktykowane było dotychczas, tembardziej, że warunki na jakich Warszawa mistrzostwa urządzała, były daleko dogodniejsze, niż w poprzednich latach.

Było to tem słuszniejsze, że okręgi, jadąc nieomal na własny koszt do Warszawy, popadły w długi. Np. Poznański OZB dołożył 1200 zł. Im większy bowiem był okręg, tem mniejsze były odszkodowania, zależnie od liczby zawodników, biorących udział.

Po ukończonych mistrzostwach, mimo pokaźnego zbioru gotówki, nie dano zawodnikom żadnych wartościowszych nagród, ograniczając się do zwykłych znaczków.

Okręgi zatem miały słuszne zastrzeżenia co do tego rodzaju ich traktowania. PZB nie mógł też dopuścić, aby jeden okręg wobec takiej siły, jaką jest referendum, ignorował zarządzenia swojej władzy zwierzchniej.

Ponadto WOZB nie wpłacił kary 100 zł. za nieudzielenie w pewnej sprawie odpowiedzi, wynikającej z referendum; kara nie wpłynęła mimo kilkakrotnych upomnień.

To też wreszcie musiało nam zbraknąć cierpliwości, a w rezultacie PZB, w myśl statutu, zawiesił Zarząd WOZB. — Tyle co do Warszawy.

— Śląska sprawa do tej chwili niezupełnie jest jasna. Nie ulega wątpliwości jednak, że zaistniały tam od pewnego czasu tarcia pomiędzy prezesem OZB kom. Jeziorskim, a przewodniczącym WS p. Sadłowskim, w konsekwencji czego na jednem z ostatnich zebrań Zarządu Śląskiego OZB postanowiono zwołać nadzwyczajne walne zebranie.

Rzecz sama, nie wnikając w powody, nie kolidowałaby ze statutem, gdyby nie fakt, że uchwałę tę powzięto przy niewystarczającej liczbie członków Zarządu.

Śląski OZB tłumaczy się tem, że liczba członków Zarządu była dostateczna, gdyż wliczono do Zarządu jednego z członków komisji rewizyjnej, co statutowo jest niedopuszczalne. Z tego jasno wynika, że ilość członków Zarządu, potrzebnej do powzięcia takiej uchwały w danym wypadku nie było.

PZB, doceniając należycie sytuację, wyznaczył nowy termin nadzwyczajnego walnego zebrania, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że wewnetrzne tarcia w łonie Zarządu sa dla PZB niepożądane, a o ile chodzi o sport pięściarski, wręcz szkodliwe.

Zarząd PZB w swych decyzjach i uchwałach kierował się najdalej posuniętą bezstronnością. Stał on na stanowisku, że nadzwyczajne walne zebranie usunie wszystkie istniejące braki, a ponadto do tego czasu wyjaśnia się jeszcze niektóre zarzuty skierowane przeciw jednej z wymienionych powyżej stron

Mamy czyste sumienie

twierdzi kierownik boksu stołecznego p. Derda

Pan prezes Derda, znany działacz sportowy, członek zarządu głównego Ligi, a obecnie prezes W.O.Z.B., chętnie udziela nam wywiadu w sprawie, która w stołecznych sferach pięściarskich wywarła przygnębiające wrażenie.

— Czy prawdą jest, że zarząd W.O.Z.B. został zawieszony?

— Tak jest, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, zupełnie niespodziewanie otrzymaliśmy na gwiazdkę pismo zarządu P.Z.B. z dnia 17 b. m., rozwiązujące zarząd WOZB za „systematyczne ignorowanie zarządzeń PZB". Jednocześnie zarząd PZB powierzył dalsze sprawowanie mandatów staremu zarządowi do 3 stycznia 1932 roku, w którym to terminie PZB nakazuje zwołać nadzwyczajne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego w celu wyboru nowych władz.


DRUŻYNA PIĘŚCIARZY POLONII i G.K.S-u.
Stoją: Werner, Witkowski, Piotrowski, Dudniak, Sworowski, Nałęcz, por. Koprowski, Sadłowski, Lick, Damski, Andruszkiewicz; klęczą: Kazimierski, Pasturczak, Kozłowski i Goss.

— Jak zarząd WOZB zareagował na decyzję PZB w sprawie zawieszenia?

— Natychmiast zwołano nadzwyczajne posiedzenie zarządu WOZB, na którem powzięto szereg doniosłych uchwał. Wystosowaliśmy pismo do Poznania, w którem prosimy o szczegółowe wyliczenie naszych „przestępstw", bo opinja publiczna, czytając lakoniczny komunikat PZB o rozwiązaniu naszego zarządu, może nas posądzić nawet o nadużycia finansowe.

— Pozatem uważam postępowanie zarządu PZB za nielogiczne i niekonsekwentne, gdyż z chwilą rozwiązania zarządu naszego, Poznań powinien był wyznaczyć komisarza, a nie powierzać w dalszym ciągu sprawowanie mandatów ludziom, do których PZB niema zaufania.

— Jakie mogły być ewentualnie uchybienia WOZB — pytamy?

— Nie znając motywów decyzyj zarządu PZB rozwiązujących władze okręgu warszawskiego odnoszę wrażenie, że chodzi tu o dwie rzeczy, a mianowicie: o 50 procent czystego zysku z rozegranych mistrzostw Polski w Warszawie i o odsetki od zawodów organizowanych przez poszczególne kluby i W. O. Z. B. w wysokości 2 procent zamiast nieformalnie pobieranych 4 procent.


PREZES W.O.Z.B. DERDA

— A dlaczego WOZB nie wpłacił procentu należnego P. Z. B. za mistrzostwo?

— Poprostu dlatego, że zebranie PZB, które odbyło się w Katowicach w ubiegłym roku poleciło naszemu okręgowi zorganizowanie w stolicy mistrzostw Polski w boksie na własne ryzyko.

Zarząd P. Z. B. szybko zapomniał o uchwale katowickiej, a widząc kolosalne powodzenie rozegranych mistrzostw Polski, narzuca nam „prawa zwyczajowe" i domaga się nieprawnie sum, które należą wyłącznie do organizatorów, to jest do zarządu WOZB

— Nie licząc na sukces, jeśli chodzi o owo prawo zwyczajowe PZB odwołał się do referendum okręgów, przeprowadzając uchwałę nieformalną, a sprzeczną z uchwałami w Katowicach.

— Co się tyczy odsetek od organizowania zawodów na rzecz PZB, to najwyższa magistratura boksu i tutaj popełniła wielką nieformalność, nadużywając statutu, ściągając z klubów i okręgów cztery procent zamiast dwu statutowych. Uchwała per referendum w tym wypadku nikogo nie obowiązuje, gdyż zmiany statutowe przeprowadzić może jedynie Walne Zebranie PZB.

— Czy stan wojenny pomiędzy WOZB a PZB trwać będzie do Walnego Zebrania stołecznych klubów, to jest do 3 stycznia?

— O nie! Nie wyobrażam sobie, ażeby Zarząd PZB odkomenderował do Zarządu WOZB dwudziestu nowych ludzi, którzy nie bacząc na interesy pięściarstwa stołecznego spełniać będą na ślepo wszelkie nieformalności i zarządzenia.

Wierzę jednak, że Walne Zebranie WOZB, które obradować będzie 3 stycznia r. p. w Warszawie zaaprobuje stanowisko, zajęte przez Zarząd WOZB i tem samem ludzie pełni zapału i dobrej woli, usunięci przemocą przez władze PZB, znów znajdą się na swoich stanowiskach. A wtenczas może się rozpalić prawdziwa wojna

Sukcesy pięściarzy Polonii na Pomorzu

Dobrze zareklamowane zawody pięściarskie zgromadziły w „Tivoli" liczne tłumy publiczności, żądnej pięknych walk, a przedewszystkiem zwycięstwa gospodarzy. Toteż mimo przegranej odniółs G. K. S. swój największy dotychczasowy sukces sportowy. Słowa uznania należą się pp. Lickowi oraz Łodydze, którzy nie bacząc na liczne przeszkody, sprowadzili drużynoywego mistrza Warszawy.

Po tradycyjnej ceromonji przywitania i wręczenia gościom wiązanki kwiatów pozostaja w ringu Pasturczak (P.) i Kozłowski (G. K. S.), waga musza. Obaj zawodnicy szukają początkowo słabych stron przeciwnika, dopiero krótko przed gongem nastąpiła wymiana ciosów. Druga i trzecia runda przynosi większe ożywienie, przyczem gość posiada lepszą pracę nóg, a miejscowy silniejszy cios. Wynik remisowy zasłużony.

Waga kogucia przynosi wysokie zwycięstwo na punkty Kaźmierskiemu (P.) nad Sworowskim (G. K. S.) Swej twardości zawdziecza Sworowski, że nie padł znokautowany.

Goss (P.) posiadał w wadze piórkowej silniejszego przeciwnika w osobie Dudziaka (GKS). Pierwsza runda przynosi początkowo wzajemne badanie się, przyczem Goss pozostaje stale w ofenzywie, operując dobrymi prostymi. Cały swój repertuar wykazuje „polonista" dopiero w drugiej tercji, waląc nawet D., pod koniec rundy na ziemię. W trzeciej okazuje się Goss nieco wyczerpany, którą to słabość wykorzystuje miejscowy, zbierając punkty. Wynik remisowy krzywdzi lekko Gossa. Największą wadą Dziudziaka, to kompletny brak pracy nóg.

Waga lekka Damski (P.), Witkowski (GKS) przynosi trzeci wynik nierozstrzygnięty. Walka prowadzona w pierwszych minutach stosunkowo oględnie, mimo tego idzie Damski w pierwszej rundzie dwukrotnie na deski, to samo powtarza się w drugiej rundzie, przyczem nie przeszkadza to D. zaszachować swego przeciwnika. Pod koniec drugiej rundy okazuje on lekkie osłabienie. Trzecia runda zastaje przeciwników, walczących na czas, przyczem warszawianin dąży do zwarcia. Sędzia ogłasza wynik remisowy, który przypuszczalnie stanowi rekompensatę za poprzednią walkę.

Waga półśrednia wykazuje już od uderzenia gongu przewagę techniczną Andruszkiewicza (P) nad Piotrowskim (GKS), chociaż obaj ciągle chybiają fatalnie. Druga runda zapewnia zwycięstwo Andruszewskiemu, który pędzi swego przeciwnika po ringu. Pod koniec rundy ogłasza sędzia ringowy zwycięstwo warszawianina z powodu silnej przewagi nad przeciwnikiem.

W ostatniej walce zdobywa Wezner (G. K. S.) dwa cenne punkty na Buczkowskim (P.) w wadze średniej, chociaż ten ostatni dosyć często w pierwszem starciu atakuje, natomiast Werner operuje przeważnie skutecznie sierpowym. Za uderzenie w tylną część głowy otrzymuje Buczkowski napomnienie. Druga runda przynosi więcej emocji, przyczem Wezner znajduje się w ofenzywie. Trzecia runda, to „benefis" Weznera. Buczkowski jest oszołomiony najkompletniej. Wobec zupełnego wyczerpania się gościa oraz bezplanowych uderzeń, a w dodatku samych faulów, przerywa sędzia walkę i ogłasza zwycięstwo Weznera.

Sędziował dobrze w ringu p. por. Koprowski, na punkty p. p. Nałęcz (P.) i Luk (GKS). Organizacja zawodów dobra. *A. Felski*

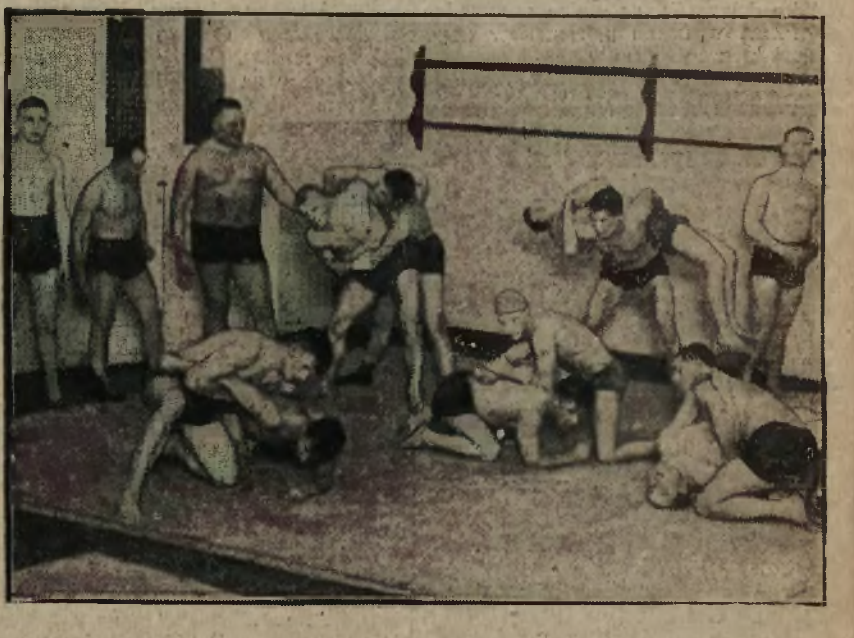
Mecz bokserski Polonia — Gryf, rozegrany w Toruniu w dużej sali dworu Artusa, przyniósł spodziewane zwycięstwo pięściarzom stołecznym 9:3.

Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Pasturczak (P) nokautuje w II starciu Serożyńskiego; w. kogucia: Kazimierski (P) wygrywa pewnie na punkty z Grabowiczem II; w. piórkowa Goss (P) remisuje po zaciętej walce z Grendą; w. lekka: Damski (P) wygrywa łatwo z Grabowskim I; w. półśrednia: Andruszkiewicz (P) nokautuje w III rundzie Konczalskiego, wreszcie w wadze średniej Mroczkowski (P) ulega Jeziorskiemu przez techn. k.o.


DRUŻYNA AZS-u staje do tegorocznych bojów w odmłodzonym składzie.


HOKEIŚCI UNIONU prowadzą obecnie w tabeli mistrzostw Łodzi.


MOMENT Z MECZU AZS — WARSZAWIANKA, który odbył się zamiast zapowiedzianej walki z AZS-em poznańskim, przynosząc łatwe zwycięstwa 6:0 drużynie mistrza Polski.


MISTRZ ŚWIATA GARKOWIENKO prowadzi w sali warszawskiego Ośrodka W. F. zaprawę dla młodych adeptów sportu zapaśniczego.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI